

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI

NIE ILOŚĆ LECZ JAKOŚĆ	3
TYDZIEŃ OBRONOŚCI W PZŁ	4-5
STRZELECTWO	6-10
EDUKACJA PRZYRODNICZA	12-16
SPOTKANIE PO LATACH	22-24



Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji
Zygmunt Zalewski - redaktor

Rada Programowa:

Czesław Hołdyński, Grzegorz Kruk,
Zenon Piotrowicz, Tadeusz Ratyński,
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dzierżgoń
Alicja Milewska – Białystok
Izabela Motylińska – Łomża
Artur Sowiński – Elbląg

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Zdjęcie na okładce:

Kłepa z łoszakiem

Foto: Robert Marek Konieczka

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.

SŁOWO NIE TYLKO NA NIEDZIELĘ, ALE NA CAŁY KWARTAŁ



„Rycerze okrągłego stołu”, a może kanciaste-go, dzielnie walczą pomiędzy sobą oraz z władzami różnych szczebli, które też nie dają za wygrane. Trwa ciągła przepychanka, w której nie wiadomo już kto ma rację. Ciągłe zmiany, w tym personalne, powodują nie tylko dezorientację ale i ogólną destrukcję. Pokątnie niby „wszyscy wszystko wiedzą”, a jednak na najniższych szczeblach rzetelnej wiedzy brakuje. Świadczą o tym niepokoje i pytania o perspektywiczną przyszłość związku, okręgów, kół łowieckich, samorządności, która została upaństwowiona. Relikty w postaci NRŁ pozostały, ale nikt z nią się nie liczy. Piłka jest w grze, ale bramka jest jedna. Smutny to obraz, kiedy polityka zaczyna rządzić samorządnością organizacji społecznych, kiedy niszczone jest dorobek 100-letniej organizacji, która w swej historii miała wzloty i upadki, ale wychodziła z niejednego zakrętu. Tym razem mamy jednak sytuację patową. „Plusów dodatnich” jest coraz mniej, a „minusów ujemnych” coraz więcej, cytując klasyka.

Jeśli nie wiadomo o co chodzi, to może chodzi o finanse? Jednym z elementów tej układanki i centralizacji, którą już przerabialiśmy w PRL-u, może być skok na kasę w kołach. A tam sytuacja jest coraz bardziej złożona. Pieniądze topnieją, kwoty odszkodowań wprawdzie nie rosną lawinowo z powodu zniszczeń przez dziki, których jest bardzo mało, ale ceny produktów rolnych przekraczają niebezpieczny poziom. Zwierzyny w łowiskach zaczyna ubywać. Afrykański pomór świń wydatnie zredukował populację dzików, rolnicy nadal traktują je jako szkodniki w uprawach i zgłaszają najmniejsze nawet szkody do szacowania. W wielu regionach Polski sarny, daniela, nawet te zagrodowe są systematycznie tępione przez wilki. Trzymają się jeszcze jelenie, ale i na nie niedługo nadejdzie zły czas. Jeżeli przyjdzie decydom do głowy pomysł, ażeby wprowadzić bobry na listę zwierząt łownych, to klęska murowana. W tym przypadku koła nie będą w stanie wypłacić odszkodowań. Dodając do tego negatywną działalność pseudoekologów i konfliktowanie różnych grup zawodowych, jak myśliwych z rolnikami i leśnikami, czarna niewiasta może rozlać się szerzej. Pamiętajmy, że w kraju obecnie są ważniejsze problemy do rozwiązania – trwa wojna na Ukrainie, ekonomiczny kryzys ogarnia świat i w wielu dziedzinach musi nastąpić przeorientowanie działań w walce ze wskazanymi zjawiskami. Jeden fakt jest pocieszający, mianowicie zaczyna odradzać się strzelectwo, powstają i powstawać będą nowe strzelnice, a tym samym wzrośnie umiejętność społeczeństwa posługiwania się bronią. W świetle tego co dzieje się za naszą wschodnią granicą, czas byłoby przywrócić w szkołach przysposobienie obronne i edukować młodzież w zakresie obronności, a nie skupiać się na zabijających zwierzynę myśliwych, leśnikach pozyskujących drewno czy rolnikach, producentach żywności. Wszakże m.in. myśliwi w dobie kryzysu emigracyjnego okazali wiele empatii w stosunku do uchodźców z Ukrainy, przekazując im swoje środki finansowe, rzeczowe i niejednokrotnie bazę lokalową. Akcja nie zakończyła się i trwa nadal. Jakoś o podobnych działaniach „ekologów” nie słychać. Jeśli zaś mieliby coś przekazywać, to przecież nie z prywatnych funduszy lecz z pieniędzy pozyskanych z budżetu, fundacji krajowych, ze środków uzyskanych z zagranicy czy darowizn. Ale to temat na inne rozważania. Darz bór!

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny



**Mariusz
Jakubowski**
tekst i foto

Nie ilość lecz jakość!



Oręż z KŁ Ruczaj

Kontynuując prezentację najlepszych trofeów, w drugim tegorocznym „Myśliwcu Warmińsko-Mazurskim” podaję wyniki wyceny medalowej oręży dzików oraz czaszek drapieżników, pozyskanych w sezonie 2021/22 na terenie olsztyńskiego okręgu PZŁ.

Na początek oręż dzików (tabela nr 1). Na pierwszy rzut oka widać, że w minionym sezonie jakość zdecydowanie górowała nad ilością. Pozyskano tylko osiem medalowych oręży, ale wśród nich aż trzy złotomedalowe. Co ciekawe miejsca ich zdobycia są dość równomiernie rozmieszczone w całym okręgu. Zastanawiać może brak medalowych oręży w rejonach Iławy i Ostródy, gdzie najdłużej utrzymywały się stosunkowo wysokie stany inwentaryzacji i pozyskania dzików. A może po prostu jeszcze czekają na swoją wycenę i zamieszczone poniżej zestawienie zachęci koleżanki i kolegów do odwiedzenia Zarządu Okręgowego i jej dokonania.

Tab. nr 1 Zestawienie medalowych oręży zdobytych w sezonie 2021/22

Lp.	Nazwisko i Imię myśliwego	Koło łowieckie	Pkt. CIC	Medal
1.	Wojciech Mroczkowski	„Cietrzew” Nidzica	125,05	złoty
2.	Jan Rohuń	„Ruczaj” Bartoszyce	122,15	złoty
3.	Grzegorz Bakuła	„Sokół” Szczytno	121,10	złoty
4.	Tomasz Chociej	„Kaczor” Dobrze Miasto	117,40	srebrny
5.	Patryk Tylus	„Darz Bór” Olsztyn	116,05	srebrny
6.	Łukasz Kopeć	„Łoś” Olsztyn	113,15	brązowy
7.	Artur Zieliński	„Wrzos” Lidzbark Warm.	112,30	brązowy
8.	Mariusz Potaś	„Śniardwy” Mikołajki	110,15	brązowy

Równie skromnie prezentuje się zestawienie medalowych czaszek lisów i borsuków (Tab. nr 2 i Tab. nr 3)

Tab. nr 2 Zestawienie medalowych czaszek lisów zdobytych w sezonie 2021/22

Lp.	Nazwisko i Imię myśliwego	Koło łowieckie / OHZ	Pkt. CIC	Medal
1.	Krzysztof Kril	„Knieja Olsztyn” Smolajny	24,75	srebrny
2.	Zbigniew Kamiński	OHZ Nadl. Miłomłyn	24,35	brązowy

Tab. nr 3 Zestawienie medalowych czaszek borsuków zdobytych w sezonie 2021/22

Lp.	Nazwisko i Imię myśliwego	Koło łowieckie / OHZ	Pkt. CIC	Medal
1.	Piotr Ciechacki	„Odynec” Iława	23,36	złoty

Trudno jednoznacznie określić przyczynę takiego stanu rzeczy. Czy możemy mówić o zmniejszeniu populacji małych drapieżników? O mniejszej liczebności

lisów często wspominają koledzy przy okazji wizyt w biurze Zarządu Okręgowego. A może do preparacji trofeów zniechęca „specyficzny” zapach powstający w czasie preparacji (no może nie tylko zapach ale na pewno reakcja małżonki!). Może znaczenie miała również epidemia i ograniczone możliwości i chęci przemieszczania się? Trudno powiedzieć, ale na pewno warto zachęcać do polowania



poz. 3 tabela nr 1 A



poz. 3 tabela nr 1 B

i preparowania czaszek drapieżników. Dotyczy to również jenotów, które wprawdzie zostały przeniesione z listy gatunków łownych do IGO (Inwazyjne Gatunki Obce), ale dla trofeistyki nie ma to żadnego znaczenia. Nadal można wyceniać ich czaszki. Życzę „połamań” na łowach i cierpliwości w czasie preparacji,

aby w przyszłym roku zestawienia były znacznie obszerniejsze.



poz 1 tab. nr 1



**Mariusz
Jakubowski**
tekst i foto

Wycena medalowa trofeów w ZO PZŁ w Elblągu



Fot. 1

W dniu 28 maja br. komisja w składzie: Marian Kurpiński, Jacek Grzebisz, Piotr Kubera, Krzysztof Utrysko oraz niżej podpisany dokonała wyceny medalowej wieńców jelenia szlachetnego, łopat danieli oraz parostków rogaczy dostarczonych przez myśliwych elbląskiego okręgu PZŁ.

Oceniono 25 wieńców 2 łopaty oraz 2 parostki. Wszystkie dostarczone trofea uzyskały wyceny punktowe, premiowane medalami. 3 wieńce uzyskały złoty medal, 10 wieńców srebrny, a 12 wieńców medal brązowy. Łopaty danieli uzyskały złoty i brązowy medal. Jedne parostki uzyskały srebrny medal, drugie wycenę punktową poniżej 105 punktów, co oznacza, iż nie zdobyły medalu. Należy zauważyć, że były to ostatnie parostki z sezonu 2021/22, gdyż ich większość (55 sztuk) została oceniona jesienią ubiegłego roku.



Fot. 2

Największy – i w pełni zasłużony podziw – wzbudziły 2 wieńce jeleni oraz łopaty daniela. Najwięcej punktów (237,24) uzyskał ważący blisko 11,98 kg wieńiec zdobyty przez kolegę Marcina Koplina w łowisku KŁ „Bizon” Brokovo (fot 1, z lewej, w rękach kol. Jacka Grzebisza). Drugim wyróżnionym był wieńiec o formie nieregularnego czterodwudziestaka i masie 10,82 kg, zdobyty w łowisku WKŁ „Sowa” Malbork przez kolegę Dariusza Kalińskiego. W wyniku wyceny wspomniane trofeum zdobyło 222,17 pkt. CIC. (fot. 1, z prawej, w rękach kol. Mariana Kurpińskiego).

Trzecim trofeum zasługującym na wyróżnienie były łopaty daniela o masie ponad 4 kg, zdobyte przez kolegę Roberta Stosika. W wyniku przeprowadzone wyceny osiągnęły one 195,48 pkt. CIC. (fot. 2)



**Anna
Tuszyńska**

Tydzień obronności z PZŁ

Z ramienia Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa przy ZO PZŁ w Olsztynie miałam przyjemność być koordynatorem „Tygodnia obronności” zorganizowanego dla dzieci i młodzieży z terenu naszego okręgu.

Będąc głównym organizatorem zaprosiliśmy do współpracy 4 Warmińsko-Mazurską Brygadę Obrony Terytorialnej, dzięki czemu impreza zyskała profesjonalny charakter. Pomysł spotkał się z dużą aprobatą zarówno członków komisji jak i zarządu okręgu. Ilość zgłoszeń przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Ostatecznie musieliśmy zamknąć listę uczestników przed terminem zgłoszeń.

Proponowana przez nas tematyka obronności spotkała się z bardzo dobrym odbiorem wśród uczniów i dy-

rektorów szkół, natomiast akcja otrzymała Honorowy Patronat Warmińsko-Mazurskiego Kuratora Oświaty. Ogromne wsparcie naszej inicjatywy okazali przedstawiciele służb i organów administracji w tym dowódca 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej płk Jarosław Kowalski, zastępca komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Olsztynie starszy brygadier Krzysztof Mierzejewski, Komendant Miejski Policji w Olsztynie podinsp. Piotr Koszczał, z ramienia Komendy Wojewódzkiej Policji insp. Jan Markowski, dyrektor WSSE w Olsztynie Janusz Dzisko, wójt gminy Jonkowo Wojciech Giecko oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Kudypy Kazimierz Orzechowski i nadleśniczy Nadleśnictwa Olsztyn Paweł Artych.

Spotkania w ramach „Tygodnia obronności” od-



Uczestnicy Tygodnia obronności

bywały się od 30 maja do 3 czerwca na Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Gutkowie. W trakcie trwania przedsięwzięcia gościliśmy prawie 400 uczniów ze szkół Olsztyna oraz powiatu olsztyńskiego, szczytnowskiego i kętrzyńskiego.

Uczestnicy korzystali z bogatej palety zajęć edukacyjnych m.in. żołnierze WOT prowadzili wykłady o zagrożeniach starając się uświadomić młodzieży jak wiele jest rodzajów zagrożeń i jak ważnym jest dobre przygotowanie się by uniknąć ich przykrych konsekwencji.

Młodzież z ogromnym zaangażowaniem uczestniczyła w prowadzonych przez medyków WOT warsztatach pierwszej pomocy przedmedycznej z wykorzystaniem fantomów, respiratorów AED, noszy i pozostałego sprzętu medycznego. Do dyspozycji uczestników zajęć było stoisko promujące służbę w Wojskach Obrony Terytorialnej gdzie każdy mógł obejrzeć dostępny sprzęt m.in. karabinki wojskowe, lornetki, dalmierze czy noktowizory i spróbować swoich sił na quadzie przeprawowym. Każdego dnia uczestnicy z niecierpliwością i ciekawością czekali na warsztaty strzeleckie, które odbywały się w oparciu o karabinki sportowe Kbk. Zajęcia przebiegały bezpiecznie przy zachowaniu ogromnego skupienia, dzięki ogromnemu zaangażowaniu się instruktorów z Komisji Strzeleckiej wspomaganych instruktorami z biura Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie.

Głównym podsumowaniem zdobytej podczas zajęć wiedzy była gra terenowa, którą miałam okazję prowadzić. Weryfikowała ona umiejętność pracy w małych zespołach, pozyskiwanie wiedzy oraz praktyczne umiejętności jak obsługa kompasu czy szybkie spakowanie plecaka ewakuacyjnego. Nuta rywalizacji pozwoliła nam każdego dnia wyróżnić najbardziej zgrany zespół i obdarzyć go survivalowymi gadżetami. Każde spotkanie zwieńczone było chwilą wytchnienia przy ognisku gdzie czekał na uczestników poczęstunek.

Miesiąc przygotowań i otwarta współpraca z łowczym okręgowym Romualdem Amborskim pozwoliły nam stworzyć imprezę,



Gratulacje składa łowczy okręgowy Romuald Amborski

która spotkała się z bardzo dobrym odbiorem środowiska zewnętrznego. Przebijająca się przez lokalne media ogólna informacja jasno promowała prowadzone przez myśliwych z Warmii i Mazur edukacyjne wydarzenia stawiając nas wszystkich w bardzo korzystnym świetle. Wypowiedzi uczestników, którzy byli szczerze zachwyceni zajęciami, napawały nas dumą i radością. „Tydzień obronności” okazał się „strzałem w dziesiątkę”, a pozytywny wydźwięk akcji cieszy i motywuje do dalszego działania. Wszelkie informacje na temat kolejnych inicjatyw podejmowanych przez Komisję Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa będą publikowane, tak jak dotychczas, na stronie internetowej Okręgu PZŁ w Olsztynie.

Z łowieckim pozdrowieniem Darz Bór!

Foto: Zygmunt Zalewski





**Mariusz
Jakubowski**
tekst i foto

V Sportowe Zawody Strzeleckie o Puchar Tamed.pl



Podium klasyfikacji dian

Pierwszymi zawodami, jakie odbyły się 19 marca w bieżącym sezonie strzeleckim na Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Olsztynie, były V Sportowe Zawody Strzeleckie o Puchar Tamed.pl. Tradycyjnie rozgrywane w formule parcoure zostały w tym roku zmodyfikowane w ten sposób, iż poza dwoma konkurencjami „śrutowymi” rozegrano konkurencję kulową „dzik”. Organizatorzy zdecydowali się na takie rozwiązanie ze względu na możliwość użycia nowej automatycznej tarczy dzika. Wydarzenie miało być próbą generalną wspomnianego urządzenia, które dotychczas było testowane na treningach strzeleckich w Olsztynie oraz na zawodach Komisji Strzeleckiej w Toruniu. Nowa tarcza wzbudziła na tyle duże zainteresowanie, że relacja z olsztyńskich zawodów ukazała się w programie „Darz Bór” w odcinku 486 „Nowy Dzik – automatyczny. Zawody o Puchar TAMED.PL” dostępnym na internetowym kanale You Tube.

Należy zaznaczyć, że pomysłodawcą i autorem koncepcji jest członek Komisji Strzelectwa Myśliwskiego ZO PZŁ w Olsztynie kolega Jacek Szypowski, a wykonawcą urządzenia firma Unimasz z Olsztyna. Nowa tarcza dzika uzyskała wśród zawodników bardzo pochlebne opinie.

Sędzią głównym podczas zawodów był kolega Adam Szczerbuk, a uczestniczyło w nich 27 zawodniczek i zawodników. Zwycięzcą imprezy został Arkadiusz Ciecierski z wynikiem 279/300 pkt., drugie miejsce zdobył Piotr Kozłowski z wynikiem 275 pkt. a trzecią lokatę „wysztelał” Jacek Szypowski osiągając 274 pkt. Najlepszą dianą okazała się Marta Pająk z wynikiem 215 pkt. Głównym sponsorem nagród była firma Tamed.pl, dzięki hojności której wylosowywanych nagród starczyło wszystkim zawodnikom, a niektórzy wylosowali po dwie!

XII Zawody w Strzelaniach Myśliwskich o Puchar Henryka Szymkiewicza



Rozgrywane w formule pięcioboju myśliwskiego zawody zostały rozegrane 23 kwietnia br., a wzięło w nich udział 42 zawodniczek i zawodników. Zastosowane na myśliwskiej osi praktycznej modyfikacje oraz prace ziemne umożliwiły bezproblemowe rozegranie konkurencji, a działająca bezawaryjnie automatyczna tarcza dzika pozwoliła zakończyć imprezę zgodnie z harmonogramem strzelań. Na zawodach prowadzono 4 klasyfikacje indywidualne. Sędzią głównym był kolega Adam Szczerbuk.

W klasie mistrzowskiej czołowe lokaty zajęli: Piotr Kozłowski (457/500 pkt.), Marek Szul (453 pkt.) oraz Jacek Szypowski (435 pkt.)

Najlepszymi w klasie powszechnej okazali się: Jakub Korwek (420/500 pkt.), Piotr Kiziewicz (412 pkt.) i Hubert Nowak (408 pkt.)

W klasyfikacji dian najcelniejszym okiem i najpewniejszą ręką wykazały się: Alicja Szybińska (374/500 pkt.), Marta Pająk (351 pkt.) oraz Ewa Bąk (336 pkt.)

W klasie seniorów najcelniej strzelali: Sławomir Łapieś (403/500 pkt.), Piotr Łożyński (398 pkt.) oraz Kazimierz Korwek (389 pkt.)

< Alicja Szybińska przy malej budce

Mistrzostwa Okręgu Olsztyńskiego PZŁ w Strzelaniach Myśliwskich



Najlepsi strzelcy klasy powszechnej



Uroczyste otwarcie zawodów

Najważniejsze zawody strzeleckie drużyn kół łowieckich i strzelców indywidualnych olsztyńskiego okręgu PZŁ odbyły się 7 maja na Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Olsztynie. Na starcie stanęło 99 zawodniczek i zawodników. Drużyny wystawiło 20 kół łowieckich. Zawody rozgrywano w tradycyjnym sześcioboju myśliwskim. Sędzią głównym był Adam Szczerbuk. Otwarcie zawodów zaszczylicili liczni goście, wśród których byli m.in.: prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, przewodniczący Komisji Rozwoju Obszarów Wiejskich, Rolnictwa, Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego Jan Bobek, z-ca nadleśniczego Nadleśnictwa Olsztyn Adam Czajkowski oraz asystent Zarządu „Browar Kormoran” Paweł Błażewicz.

Dzięki zdyscyplinowaniu zawodników, doskonałej pracy sędziów oraz dobremu przygotowaniu obiektu zawody przebiegły sprawnie i bez zakłóceń. Pod wiatą – przez cały czas trwania imprezy – można było pochrępić się znakomitymi wędlinami, ciastem, ciepłym posiłkiem, a na koniec skosztować pieczonego dzika.

Najlepsze wyniki uzyskali:

Indywidualna klasa mistrzowska

Robert Szypowski – KŁ „Grunwald” Ostróda (463 pkt.) oraz uzyskał tytuł mistrza okręgu olsztyńskiego na bieżący sezon.

Jakub Jesionowski – KŁ „Czajka” Biskupiec (453 pkt.)

Arkadiusz Ciecierski – AKŁ „Darz Bór” Olsztyn (452 pkt.) /wygrany baraż/

Indywidualna klasa powszechna

Michał Jankowski – KŁ „Dzięcioł” Miłomłyn (437 pkt.)

Cezary Wiszowaty – KŁ „Śniardwy” Mikołajki (431 pkt.)

Jakub Korwek – KŁ „Śniardwy” Mikołajki (422 pkt.)

Z kronikarskiego obowiązku należy wspomnieć, że najwięcej punktów (444) w klasie powszechnej zdobył Mateusz Łakomy, za zgodą organizatorów startujący poza klasyfikacją.

Klasyfikacja indywidualna dian

Marta Pająk – KŁ „Rosomak” Biskupiec (367 pkt.)

Ewa Bąk – KŁ „Łoś” Mrągowo (354 pkt.)

Alicja Szybińska – KŁ „Odyniec” Mrągowo (322 pkt.)

Klasyfikacja indywidualna seniorów

Leszek Chełstowski – KŁ „Warmia” Wielbark (424 pkt.)



Najcelniej strzelające diany

Stanisław Szypowski – KŁ „Grunwald” Ostróda (420 pkt.)

Janusz Bieniek – KŁ „Kaczor” Kętrzyn (400 pkt.)

Klasyfikacja zespołowa klasy otwartej

KŁ „Dzięcioł” Miłomłyn (1344 pkt.) w składzie: Grzegorz Jankowski, Jerzy Neugebauer i Karol Nowicki

KŁ „Kudypy” Olsztyn (1318 pkt.) w składzie: Wojciech Łakomy, Marcin Pankowski i Robert Pietrzak

KŁ „Odyniec” Mrągowo (1299 pkt.) w składzie: Jacek Mierzejewski, Piotr Kozłowski i Grzegorz Bałdya.

Klasyfikacja zespołowa klasy powszechnej

KŁ „Dzik” Orneta (1208 pkt.) w składzie: Bartłomiej Gołębiowski, Krzysztof Semkiw i Igor Werhun

KŁ „Rogacz” Świętajno (1162 pkt.) w składzie: Grzegorz Kowalewski, Amadeusz Adamski i Dariusz Jedwabnik

KŁ „Śniardwy” Mikołajki (1138 pkt.) w składzie: Jakub Korwek, Tomasz Hamerszmit i Tadeusz Stypułkowski

Bardzo przepraszamy zespół KŁ „Rogacz” Świętajno za pomyłkę przy określeniu klasy strzeleckiej jednego z zawodników co spowodowało błąd w pierwotnie ogłoszonych wynikach klasyfikacji zespołowej klasy powszechnej.

Serdecznie dziękujemy sponsorom zawodów, wśród których byli: Sklep Myśliwski i Hurtownia Tamed Group – Arkadiusz Ciecierski, Browar Kormoran, AMA Animals Food – Marta Pająk, Tradycyjna Wędzarnia Warmińska – Jarosław Parol, Sklep i Rusznikarnia Janczewscy, Zakład Masarski „Tomuś” w Królikowie – Tomasz Rheis, Agencja Fotograficzno-Wydawnicza „Mazury” – Andrzej Stachurski oraz AMBR Finanse sp. z o.o. Szczytno.



Marek
Czerwiński

tekst i foto

Rossi Levtac 92 vs Mossberg 464 SPX



464SPX kaliber .30-30 z
tłumikiem płomienia

Porównajmy dwa sztucery systemu „lever action”: produkowany w Brazylii model Levta - 92 oraz amerykański Mossberg 464 SPX. Oba należą do zupełnie nowej linii wśród lewarów, prezentują mianowicie odmiany taktyczne. Brzmi to nieco dziwnie ale... Od kilku lat obserwujemy „utaktycznienie” bardzo wielu modeli broni. Wszystko jest w porządku jeśli dotyczy karabinów wojskowych czy policyjnych ale dlaczego starych, nostalgicznych lewarów? Cóż, moda jest modą – ważne, że może przynieść wiele dobrego.

„Lever action” to sztucer z zamkiem dwutaktowym, przeładowywany dolną dźwignią wahlwą. System jest dość prosty ale i tak bardziej skomplikowany i droższy od zamków czterotaktowych. W lewarach najbardziej kochają się Amerykanie. Wynika to z ich historii, wszak broń była legendą z czasów ujarzmiania Dzikiego Zachodu. Prawie każdy z nas oglądał westerny, a dobry western bez lewara i rewolweru funkcjonować przecież nie może.

Pierwsze wzory sztucerów „lever action” opracowano w latach sześćdziesiątych XIX wieku ale wciąż powstają nowe odmiany. I co ciekawe, większość ulepszeń tradycyjnego lewara wcale nie jest przyjmowana z entuzjazmem. Taka jest siła tradycji.

W naszej strefie kulturowej część łowców nie darzy lewara specjalną sympatią. Nawet jego zalety przekuwane są w wady. Dlaczego? Jesteśmy pod sporym wpływem niemieckiego łowiectwa i tamtejszej broni. Wielu uważa, że myśliwy powinien używać wyłącznie Blasera czy Mausera 98. Na szczęście młodszy łowcy myślą inaczej. Dla nich opinia „leśnych dziadków” nie ma znaczenia, chcą poznać różne systemy i wybrać najlepszy dla siebie.

Jakie są zalety każdego lewara? Przede wszystkim duża szybkostrzelność, małe gabaryty niska masa i płaska komora zamkowa. Największą popularnością cieszą się Marliny oraz modele Winchestera z 1892 i 1894 roku. Wyprodukowano ich kilkanaście milionów. Sztucery „lever action” są wytwarzane nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także we Włoszech i Brazylii.

Należy się kilka zdań o każdym z konkurencyjnych „lever action”.

W styczniu 2020 r., na targach Shot Show w Las Vegas, miałem okazję zapoznać się z najnowszą odmianą sztucera „lever action” brazylijskiej firmy Rossi. Levta - 92 to skrót od Lever i Tactical, cyfra określa bazowy model broni czyli Winchestera z 1892 roku. Oferowany jest wyłącznie przez amerykańską firmę Legacy Sports International.

Levtac - 92 kopiuje większość rozwiązań słynnego Winchestera w 1892 roku, ukochanego przez Johna Wayne’a. Winchester, wzór z 1892 roku był bardzo lekki i składny. Tak lekki, iż na wielu robił wrażenie broni wręcz „damskiej”. John Wayne używał go praktycznie we wszystkich westernach i przez to bardzo go spopularyzował. Potężnej postury aktor preferował model

skrócony, z lufą długości 406 mm i powiększoną dźwignią przeładowania (large loop lever) bo jego palce nie były w stanie zmieścić się w standardowej. Wayne ze swoim sztucerem wyglądał cokolwiek śmiesznie, ale za to przeładowywał broń jedną ręką, także podczas jazdy konnej. Robiło to niesamowite wrażenie. Pewnie dlatego dla miłośników lewarów właśnie ten aktor zawsze będzie postacią kultową.

Sztucer w oryginale strzelał dość słabymi nabojami kalibru .32; .38; .44 i .25 - 20. Dopiero niedawno dostosowano go do nowszych, silnych naboju rewolwerowych (.357 Magnum; .44 Magnum; .454 Casull czy .480 Ruger).

Winchester wz. 1892 produkowany był aż w dwudziestu odmianach. Największym uznaniem cieszyła się jedenastostrzałowa odmiana kawaleryjska, z lufą długości 508 mm. Najłżejszym karabinkiem wz. 1892 był model z półmagazynek na 5 naboju, którego masa nie przekraczała 2,481 kg. Strzelcy z większymi ambicjami używali czterech odmian sportowych z lufami długości 610 mm (24 cale).

Levtac - 92 sprzedawany jest w dwóch kalibrach: .357 Magnum/.38 Special i .44 Magnum. Do celów łowieckich w Polsce dopuszczony jest tylko ostatni. Wynika to z naszych uwarunkowań energetycznych.

Odmianę pod naboje .357 Mag/.38 Special mogą nabywać wyłącznie strzelcy sportowi i kolekcjonerzy.

Wersja pod naboje .44 Magnum może strzelać amunicją .44 Special. Słabsza amunicja ułatwia trening, bo odrzut i podrzut lufy są znacznie słabsze. Tyle że niewiele z tego wynika, bo po pierwsze .44 Special jest mało dostępny, po drugie sklepy raczej nie wpiszą nam „łamanego” kalibru.

Wszyscy pamiętamy Clintę Eastwooda w roli inspektora Callaghana, który przy pomocy rewolweru Smith & Wesson model 29 kładł najgroźniejszych przestępców. Jest oczywiste, że używał .44 Magnum, który jeszcze nie tak dawno uważamy był za najmocniejszy naboje do broni krótkiej. Rażenie obalające pocisku jest porównywalne, a nawet większe od .30 - 06, przy daleko słabszym odrzucie. Stosunkowo tępy pocisk o dużej masie (do 22 g) i znacznym kalibrze (ok. 11 mm) pokonuje krzaki i gałęzie jak czołg. Jest wystarczająco skuteczny na bliskich odległościach, typowych dla polowań leśnych.

Amunicja .44 Magnum jest łatwo dostępna i niedroga (4 - 7 zł. szt.).

Levtac - 92 może być wyposażony w lufy długości 419 lub 457 mm. Długości luf są podobne, niezależnie od zastosowanego naboju. Przy krótszej mamy o jeden naboje mniej w magazynku. W łowiectwie nie ma to żadnego znaczenia, bo i tak przepis mówi o możliwości załadunku repetiera maksymalnie 6 nabojami.

Broń z tak krótkimi lufami ma małe wymiary (długość całkowita poniżej 900 mm!), jest niezwykle składna, wręcz idealna na zbiorówkę lub do dochodzenia postrzałków.

Dźwignia przeładowania została znacznie powiększona. Ma to istotne znaczenie, bo podczas zimy możemy obsługiwać broń w grubej rękawicy. Rozszerzona dolna dźwignia wahlwa sprzyja także osobom o dużych dłoniach.

Dodatkowy, przesuwany bezpiecznik został umieszczony na górnej części komory zamkowej. Jest to istotne ulepszenie, co prawda niezgodne z oryginałem ale poprawiające bezpieczeństwo obsługi.

Ładowanie broni (pojedynczymi nabojami) następuje poprzez okno umieszczone z prawej strony komory zamkowej. Rozładowanie magazynka wymaga wykonania wielu ruchów dźwignią wahliwą.

Rolę czółenka spełnia długa osłona z perforowanego i anodyzowanego duralu. Ma ona wiele otworów wentylacyjnych, ułożonych szeregowo, po siedem. Łącznie takich otworów jest aż 48. Ich rolą jest nie tylko ułatwienie chłodzenia lufy ale także trzymania broni oraz zmniejszenia masy.

Bardzo korzystnie rozwiązano problem celowania z użyciem mechanicznych przyrządów celowniczych. Służą do tego muszka słupkowa oraz wąski przeziernik. Ten ostatni osadzony jest na końcu wysuniętej na lufę szyny Picatinny. Rozwiązanie praktycznie identyczne jak w sztucerach typu Scout. Szyna o 10 węzłach umożliwia montaż kolimatora lub małej lunety typu IER (Intermediate Eye Relief, o odsuniętej odległości okularu od oka). Celownik typu IEF, przykładowo o parametrach 2 - 7 x 32, pozwala na obuoczne, szybkie namierzanie celów, choć podczas pędzeń kolimator wydaje się sprawniejszy. Ten ostatni nie pozwala jednak na precyzyjny strzał z odległości większej od 50 - 60 metrów.

Łuski wyrzucane są do góry i nieco w prawą stronę. Utrudnia to montaż tradycyjnej lunety celowniczej. Dlatego do broni przewidziano specjalną optykę, którą można wysunąć w przód. Pozwala to na odsunięcie okularu nawet na metr od oka.

Kolba z prostą szyjką, typowa dla sztucera „lever action”, wykonana jest z twardego, tropikalnego drewna, którego gatunek trudno jest rozpoznać. Ponoć jest to brazylijski orzech. Ustalić się tego nie da, bowiem zgodnie z taktyczną modą osada została pomalowana na czarno. Długość kolby, zgodnie z oryginałem czyli Winchesterem 1892, pasuje tylko osobom niskiego i średniego wzrostu. Współczesna populacja jest wyższa więc wskazane będzie dołożenie skórzanego „bucika”, z filcem w środku.

Standardowy Mossberg Model 464 to klasyka. Powstał na bazie Winchestera z 1894 roku. Winchester 1894 to ulepszony model z roku 1892, dostosowany już do naboju karabinowych, o dłuższej łusce i większej energii kinetycznej.

W końcu 2011 roku Firma Mossberg opracowała taką broń w wersji taktycznej. Dostępny jest w kalibrze .30 - 30 Winchester. Cyfra .30 sugeruje kaliber w calach czyli 7,62 mm, zaś liczba po myślniku nawiązuje do prochu. Był to pierwszy nabój amerykański, w którym zastosowano proch bezdymny. Łuska ma kryzę wystającą i mieści 30 granów materiału miotającego (1 gran = 0,0648 g). Jest to nabój umiarkowany, nieco mocniejszy od sowieckiego 7,62 x 39. Energia kinetyczna E100 mieści się w przedziale 1750 - 2200 J. Można w nim stosować pociski ciężkie o masie 11 g. 30 - 30 Win., które są wyjątkowo popularne w USA, zwłaszcza wśród myśliwych polujących na jelenie wirginijskie.

Lufa Mossberga ma długość 430 mm. Poprawia to składność, bowiem długość maksymalna nie przekracza 813 mm. Skok gwintu w lufie wynosi 1:10 cali co sugeruje możliwość strzelania ciężkimi pociskami, o lepszym działaniu obalającym. Lufa może być zakończona szczelinowym tłumikiem płomienia typu A2. Dostępna jest też wersja bez hamulca wylotowego.

Autor artykułu z bronią Mossberg na targach IWA w Norymberdze



Brazylijska Puma czyli Levtac - 92 w taktycznym czółenku

Magazyn podlufowy ma kształt długiej tulei i mieści 5 naboju. Kolejny można załadować bezpośrednio do komory naboju. Magazyn, jak w każdym klasycznym, ładuje się pojedynczymi nabojami przez okno umieszczone z prawej strony komory zamkowej.

Jeszcze do niedawna magazynek rurowy każdego lewara musiał być karmiony pociskami z zaokrąglonym wierzchołkiem. Przy ostrym wierzchołku pocisku i silnym uderzeniu (np. stopką kolby o ziemię) mogło dojść do nakłucia spłonki poprzedniego naboju i jego eksplozji.

W chwili obecnej są naboje z pociskiem Flex Tip. Tutaj także mamy ostry wierzchołek, jest on jednak miękki i ugina się przy kontakcie ze spłonką kolejnego naboju. Opływowy kształt nowego pocisku gwarantuje lepsze zachowanie prędkości, a więc i energii kinetycznej. Umożliwiło to pokonanie bariery E100 ≥ 2000 J.

Z .30 - 30 Win. można już polować na wszystkie dziki i jelenie. Wzrósł też zasięg celnego strzału.

Na lufie 464 SPX osadzone są mechaniczne, regulowane przyrządy celownicze typu 3 - Dot. Składają się one z dwóch zielonych punktów na szczybinie oraz czerwonej kropki na muszce. Tego typu przyrządy sprawdzają się nieźle w trudnych warunkach oświetleniowych.

Dwuczęściowa osada składa się z czółenka i kolby. Czółenko obudowane jest trzema szynami Picatinny,





Sztucer Levtac - 92

wykonanymi ze stopów metali lekkich. Jedna umieszczona jest pod spodem, dwie pozostałe symetrycznie, bo obu stronach łoża. Szyny służą do osadzenia np. latarki taktycznej czy LWC (laserowego wskaźnika celu).

Kolbę wykonano z duralu oraz tworzyw sztucznych. Dysponuje ona sześciostopniowym zakresem regulacji. Minimalna długość wynosi 273 mm, maksymalna 375 mm. Podpórkę policzkową regulujemy w płaszczyźnie pionowej. Wszelkie zmiany ustawień wykonuje się bardzo szybko, bez użycia jakichkolwiek narzędzi. Na szyjce kolby (jak w dubeltówce) umieszczony jest dwupozycyjny bezpiecznik suwakowy.

W Winchesterach z 1894 roku nie było dodatkowego zabezpieczenia. Wychodzono z założenia, iż wystarczy ząb bezpieczeństwa kurka. Tutaj mamy dodatkowy bezpiecznik manualny, co świadczy o trosce producenta o użytkowników.

464 SPX dysponuje również mechanizmem blokującym spust przy niedomkniętej dźwigni przeładowania. Ma on kształt małego bolca umieszczonego między dźwignią przeładowania, a dolną częścią szyjki kolby. Bez wciśnięcia bolca (a dzieje się tak dopiero przy domkniętej dźwigni wahliwej) oddanie strzału jest niemożliwe.

Na górnej powierzchni komory zamkowej umieszczone są cztery otwory montażowe pod bazy lunety celowniczej lub kolimatora. Mossberg dodał bardzo potrzebny tylny mostek długości $\frac{3}{4}$ cala (19,05 mm). W Winchesterze z 1894 roku tego nie było. Wzmacnia to komorę zamkową i ułatwia osadzenie optyki. Bardzo istotnym wydaje się fakt, iż łuski w Mossbergu 464 wyrzucane są ukośnie, nieco w prawo. Osiągnięto to drogą obrócenia ekstraktora i wyrzutnika o ok. 30°. Tym sposobem zniwelowano przewagę sztucerów firmy Marlin.

W kurku nawiercono otwór, w który wchodzi prostopadły trzpień, skierowany w prawo. Używa się go wtedy gdy na broni osadzimy długą lunetę.

Karabin wykończony jest metodą fosforanowania.

Podzespoły z duraluminium są anodyzowane. Matowe pokrycie nie daje niepożądanych odbłasków.

Masa broni wynosi 2,95 - 3,18 kg. Odrzut sztucera jest nieznaczny, na poziomie repetiera kalibru .243 Win.

Jak ocenić taktyczne lewary? Czy John Wayne, który nawet na poświęconym jego pamięci pomniku trzyma legendarny Winchester z 1892 roku przewraca się w grobie?

W USA ludzie świetnie znają się na broni. Potrzeby łowców i strzelców ulegają zmianom więc producenci pragną za tym nadążyć. I nie ma sensu szukać innych wyjaśnień.

Jak ocenić brazylijski model Levta-92? Bezspornie, szybkość przeładowania przy dwutaktowym zamku i krótkich nabojach jest fenomenalna, choć wymaga ćwiczeń. Sprawny strzelec podczas jednego przebiegu dzika będzie mógł oddać 2 - 3 strzały. Żaden inny repetier tego nie zapewni. Dlatego lewar wskazany jest na polowania zbiorowe i do dochodzenia postrzałków. Idealnie nadaje się dla podkładaczy.

Nie jest to broń na ambonę czy zwyczaj. Nocnej lunety raczej na nim nie zamontujemy, ponadto naboje rewolwerowe, choćby nie wiem jak silne, nie zapewnią zasięgu porównywalnego z amunicją karabinową.

Osobiście bardzo lubię sztucery „lever action”, a model z 1892 roku zawsze należał do preferowanych. To wyjątkowo lekka, sprawna broń o dużych możliwościach. Broń z duszą, czego o wielu nowych konstrukcjach napisać się nie da.

Mossberg 464 SPX dorobił się piśmiotliwego określenia Frankenstein (!). Wynika z tego, że model wzbudza bardzo skrajne uczucia. Obojętność nie wchodzi w rachubę.

I wreszcie czas na generalne podsumowanie. Który sztucer wybrać? Producent wybrał za nas. W maju 2022 roku zakończono wytwarzanie Mossberga 464 SPX. To co jest w magazynach wyprzeda się w parę miesięcy. Pozostaje Rossi Levta-92.

Wykaz zalet i wad obu modeli:

Cechy/model	Levtac - 92	464 SPX
Zalety	– szybkostrzelność nieco wyższa niż w Mossbergu, dzięki mniejszej długości naboju; – wyjątkowo mała masa broni; – celownik przeziernikowy; – szyna Picatinny pod lunetę IER lub kolimator; – dodatkowy bezpiecznik; – dobry stosunek jakości do ceny	– duża szybkostrzelność (nawet 2 celne strzały na sekundę); – wykorzystanie naboju karabinowego o stosunkowo dobrym zasięgu skutecznym (ok. 150 m); – kapitalna praca zamka; – regulowana kolba (długość i wysokość policzka); – dwa pewne zabezpieczenia przed strzałem przypadkowym; – łagodny odrzut; – możliwość osadzenia optyki, latarki taktycznej czy LWC; – niska masa i mała długość całkowita
Wady	– słabszy zasięg skuteczny, wynikający z zastosowania naboju do broni krótkiej; – malowanie kolby na czarny kolor jakoś mnie nie przekonuje; – czasochłonne ładowanie i rozładowanie broni	– brak wyboru kalibrów; – twardy język spustowy; – delikatne światłowodowe przyrządy celownicze; – brak możliwości wyboru długości lufy, – ładowanie broni pojedynczymi nabojami i czasochłonne rozładowanie broni; – utrudnione pełne rozbieranie broni, konieczność wykorzystywania do czyszczenia wycioru sznurkowego

Odsłonięcie tablicy pamięci



W znajdującym się na terenie dawnego łowniska wojskowego domku myśliwskim odbyło się 8 maja 2022 r. walne zgromadzenie członków Wojtkowego Koła Łowieckiego nr 112 „DZIK” w Orniecie. Koło nasze jest właścicielem wspomnianego obiektu, wiaty rekreacyjnej oraz przyległego terenu. W bieżącym roku gospodarczym przeprowadziliśmy gruntowny remont domku dotyczący wymiany drzwi, okien, krat, malowania wszystkich pomieszczeń, docieplenia stropu oraz zainstalowania ogrzewania gazowego. Na otaczającym terenie został ustawiony obelisk (kamień), na którym umieściliśmy tablicę pamięci zawierającą nazwiska 38 myśliwych (członków koła), którzy od początku lat 70-tych odeszli do Krainy Wiecznych Łowów. Odsłonięcia tablicy pamięci dokonali: prezes i łowczy, a uroczystego poświęcenia dokonał członek naszego koła ks. Tomasz Kociński.

**Prezes WKŁ nr 112 „DZIK” w Orniecie
Tadeusz Popiel**

Foto: archiwum koła



Szacując szkody łowieckie, róbmy swoje



**Andrzej
Turek**

Chociaż aktualna procedura prawna wyraźnie precyzuje sposób szacowania szkód łowieckich oraz dokładnie wskazuje kto powinien brać w nim udział i sporządzać protokoły, nadal dochodzi do nieprzestrzegania ustalonych zasad. Przypominając je należy wymienić, iż w skład zespołu szacującego wchodzi:

- przedstawiciel koła łowieckiego,
- właściciel lub posiadacz gruntu
- przedstawiciel ODR

Po przeprowadzonym szacowaniu koło łowieckie sporządza protokół, a prawidłowo sporządzony dokument jest podstawą każdej takiej czynności. Pamiętamy o zapraszaniu przedstawicieli ODR, gdyż ich obecność i wiedza jest często pomocna przy szacowaniu upraw o złej jakości. Ponadto mamy obowiązek ich zapraszania.

W ostatnim okresie coraz częściej dochodzi do przypadków, gdzie rolników reprezentują rzeczoznawcy. Są to tak zwani „niezależni” rzeczoznawcy, którzy często już w początkowym etapie szacowania przedstawiają przygotowane wcześniej wygórowane kwoty, zwarte

w gotowych operatach, opracowane czasami przy pomocy dronu. Zazwyczaj jeszcze przed wyjściem w pole i rozpoczęciem procesu szacowania próbują „wcisnąć” taki operat zespołowi szacującemu (myśliwym). Należy unikać, noszących znamiona swoistego szantażu oraz prób wyłudzenia takich praktyk gdyż wysokość przedstawianych w nich odszkodowań może mieć negatywny wpływ na podświadomość szacujących w dalszym procesie szacowania.

Osobiście kilkakrotnie spotkałem się z przypadkami gdzie prywatny, tzw. „niezależny” rzeczoznawca miał już wyliczone odszkodowanie. Z zasady są to – jak już wspomniałem – kwoty zawyżone, a to z tego powodu, że muszą one odpowiadać wygórowanym oczekiwaniom rolnika. Niejednokrotnie są one generowane chęcią uzyskania obopólnej korzyści ponieważ prowizyjne wynagrodzenie „niezależnych” często uzależnione jest od wysokości kwot odszkodowania.

Poziom wiedzy tych pseudo-rzeczoznawców jest daleki od przyzwoitości. Niejednokrotnie nie potrafią odróżnić szkód wyrządzonych przez poszczególne gatun-

ki zwierząt i wyodrębnić strat spowodowanych przez zwierzęta chronione, za szkody których koło łowieckie nie odpowiada. Często stosują niekonwencjonalne metody szacowania, a także interpretują przepisy po swojemu, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Należy pamiętać, że takie operaty nie mają mocy sprawczej, gdyż na etapie szacowania wstępnego, czy też ostatecznego, są poza obowiązującą procedurą, jednak co gorsze mogą burzyć z trudem wypracowane, pozytywne relacje pomiędzy myśliwymi a rolnikami. Aktywność tych tzw. „niezależnych” rzeczoznawców w ostatnim czasie nasila się, co nie należy do pozytywnych oznak.

Podstawową przyczyną zaobserwowanych uchybień jest niepełna znajomość prawa i brak fachowej wiedzy osób występujących z ramienia koła łowieckiego. Tymczasem, właściwym podejściem przedstawicieli kół łowieckich powinno być wykonanie powierzonej pracy w oparciu o wiedzę z zakresu szacowania szkód łowieckich, polegającej na dobrej znajomości rodzaju upraw i faz rozwojowych poszczególnych gatunków uprawianych roślin oraz umiejętności określenia poziomu szkody na każdym etapie rozwoju plantacji z zastosowaniem właściwych metod i technik szacowania.

Należy także pamiętać o zmianie struktury zwierzyny łownej w naszych łowiskach spowodowanej znaczącym spadkiem populacji dzików i wzrostem populacji łośi. Powstające w uprawach, gdzie przedplonem była kukurydza, szkody są często wyrządzane np. przez borsuki i niejednokrotnie rolnicy usiłują przypisać je watahom dzików. W przypadku stwierdzenia szkód łośiowych, szacujący myśliwi muszą mieć wiedzę i w sposób rzetelny poinformować rolnika gdzie i w jaki sposób ma zgłosić taką szkodę.

Aktualna sytuacja na rynku zarówno płodów rolnych jak i środków produkcji jest „anormalna”. Gwał-

towny wzrost cen płodów rolnych oraz środków do ich produkcji jest niepokojący zarówno dla rolników jak i kół łowieckich. Jeżeli chodzi o koła nie jest tajemnicą, że sytuacja finansowa wielu z nich (bez podawania głębszych przyczyn) jest zła i w przypadku poważnych szkód przy tak wysokich cenach płodów rolnych zagraża ich upadłością.

Żeby nie być posądzonym o skrajną stronnicość należy zauważyć, że w związku z problemami finansowymi istnieją również ze strony niektórych kół przejawy „zaoszczędzenia” na szkodach łowieckich. Jest to zdecydowanie zły kierunek z uwagi na możliwości odwołania się rolników od protokołów szacowania do właściwego nadleśniczego. Wówczas źle wykonane szacowanie zostanie zweryfikowane podczas szacowania przeprowadzonego w trybie odwoławczym, co niejednokrotnie powiększy rozmiar szkody.

Reasumując, apeluję do kolegów. Pamiętajmy aby nie ulegać presji i nie dać zdominować się takim pseudo-rzeczoznawcom. Zróbmy swoje, bo przecież my myśliwi ostatecznie sporządzamy protokół z szacowania i wypłacamy odszkodowanie. Z zasady, skoro zostaliśmy poproszeni o wyszacowanie szkody, powinniśmy to uczynić, a rolnik powinien nam tę czynność umożliwić bez stawiania z góry swoich często wygórowanych oczekiwań. Jednakże nasza wycena musi być wykonana profesjonalnie i rzetelnie, tak aby ostatecznie nie musiała podlegać dodatkowym negocjacjom. Co to oznacza? A mianowicie to, że powinniśmy być pewni swoich wyliczeń, a w przypadku nieuzasadnionych zastrzeżeń rolnika i naszej pewności co do naszej rzetelności, możemy zawsze ze spokojem poinformować go o możliwości odwołania się do miejscowego nadleśniczego.

*Rzeczoznawca
Andrzej Turek*

"Zwierzęta Wysoczyzny Elbląskiej oczami myśliwego"- edukacja przyrodnicza



Edukacja przyrodnicza jest procesem nauczania mającym na celu kształtowanie świadomości wzajemnego oddziaływania przyrody i człowieka. Jest ona istotnym elementem rozwoju społeczeństwa.

Dzieci cechują się dużą wrażliwością na otoczenie, łatwo i szybko przyswajają nowe wiadomości i to one będą odpowiedzialne za przyszły stan środowiska oraz jakość życia kolejnych pokoleń. Naszym zadaniem jest wskazanie im drogi, którą mogą lub powinny podążać.

Motorem rozwoju osobowego dzieci jest ciekawość, z której rodzi się odpowiedni stosunek do wielu zagadnień, m.in. przyrodniczych. Młode pokolenie w łatwy i szybki sposób kształtuje w swojej świadomości pozytywne postawy wobec środowiska przyrodniczego.

Rozszerzanie świadomości przyrodniczej wśród dzieci jest niezwykle istotne. Dzięki temu kształtujemy w młodym pokoleniu odpowiedzialność, szacunek i poszanowanie otaczającego je środowiska. Edukacja przyrodnicza jest więc procesem, który ukierunkowuje zmianę postaw dzieci wobec otaczającej je przyrody, tej żywej i tej nieożywionej. Idąc tym tokiem myślenia

myśliwi WKŁ „Odyniec” Elbląg postanowili włączyć się w ten proces, prowadząc zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży.

W siedzibie koła w Próchniku i w lokalnych placówkach szkolnych Małgorzata Polakowska i Ryszard Hołowiński opowiadali o zwierzętach Wysoczyzny Elbląskiej. Ich wsparciem byli i są: kol. Bartek Stańczyk z KŁ „Bóbr” Pasłęk (pokaz szkolenia psów myśliwskich), kol. Artur Zagalski z WKŁ „Odyniec” Elbląg i jego córka Natalia Zagalska, właścicielka i przewodnik owczarków australijskich (pokazy szkolenia, współpracy i bezpiecznego zachowania).

Dzieci i młodzież uczestnicząca w zajęciach były otwarte na rozmowy, zadawały pytania, chłoneły wiedzę, a dowodem na to były liczne nagrody w konkursach sprawdzających tę wiedzę. W siedzibie koła i w czasie zajęć na świeżym powietrzu dzieci aktywnie uczestniczyły w zabawach. Największą atrakcją były psy i możliwość uczestniczenia w ich szkoleniu. Powo-

dzeniem cieszyły się także słodkości i pieczone na ognisku kiełbaski. Nie wszyscy mieli okazję zasiąść przy ognisku, w budynkach szkolnych takiej atrakcji nie dało się zorganizować. Wykorzystujemy więc jako myśliwi swoje siedziby, zapraszamy do nich dzieci i młodzież, rozmawiamy, edukujemy i bawmy się wspólnie. Satysfakcja gwarantowana.

Zajęcia edukacyjne przeprowadzono już w Szkole Podstawowej w Łęczu, Szkole Podstawowej nr 21 w Elblągu, Szkole Podstawowej w Pogroździu, Szkole Podstawowej w Tolkmicku. Zgłaszają się kolejni chętni. Możliwości ograniczał Covid-19 i brak chętnych do prowadzenia zajęć. Koleżanki i Koledzy, nie bójcie się, DZIECI NIE GRYZA – no, może czasami.

**Opracowano na podstawie tekstów
M. Polakowskiej i R. Hołowińskiego.**

Artur Sowiński

Foto: M. Polakowska i R. Hołowiński

Zbieranie wnyków

Wzorem lat poprzednich, dniu 12 marca 2022 r., wspólnie z pracownikami Straży Leśnej Nadleśnictwa Wipsowo, myśliwi z Koła Łowieckiego im. J. Ejsmonda w Olsztynie przeprowadzili akcję zbierania wnyków na obwodach łowieckich nr 140 i 177. Niestety, i tym razem wnyki zostały znalezione. Chciałoby się żeby ich nie było, jednak pocieszający jest fakt, iż z roku na rok jest ich coraz mniej. Darz Bór!

Tekst i foto: Łowczy koła Daniel Kozak



Tak zastawiony wnyk jest trudno rozbroić

Myśliwi WKŁ „Odyniec” Elbląg wspierają bioróżnorodność

W dniu 9 lutego 2022 r. w miejscowości Pogroździe koło Tolkmicka, na terenie łowiska WKŁ „Odyniec” Elbląg doszło do katastrofy budowlanej, w wyniku której osunęła się ściana frontowa budynku i znaczna część dachu. Obiekt pełnił szczególną funkcję ponieważ na jego dachu znajdowały się trzy gniazda bocianów białych. Przejeżdżający przez miejscowość ludzie, a także turyści, często zatrzymywali się i robili pamiątkowe zdjęcia. W wyniku wspomnianej katastrofy oraz decyzji o rozbiórce części budynku, zniszczeniu będą musiały ulec znajdujące się na nim dwa gniazda.

W ramach wspierania bioróżnorodności środowiska naturalnego, z inicjatywy kolegów myśliwych, członków WKŁ „Odyniec” Elbląg oraz dzięki współpracy z miejscowym samorządem, OSP i mieszkańcami, zdecydowano o budowie platformy gniazdowej na specjalnie postawionym słupie.

W bardzo krótkim czasie zgodę na postawienie słupa na Placu 700-lecia w Pogroździu wydała burmistrz Miasta i Gminy Tolkmicko Magdalena Dalman oraz ze środków gminy sfinansowała koszty jego wzniesienia. Słup i platformę przekazał nieodpłatnie Piotr Gajewski.

W przedsięwzięcie zaangażowali się koledzy myśliwi: Ryszard Hołowiński (przekonał darczyńcę do przekazania słupa i platformy) i Artur Sowiński (zauważył problem, zareagował i namówił do działania). W sta-

wianiu słupa uczestniczyli także strażacy OSP w Pogroździu ze swym komendantem, policjantem i radnym w jednej osobie Sylwestrem Rosołem, który koordynował działania.

Kilka szybkich decyzji, dobra wola i współdziałanie dało szansę bocianom na przeniesienie gniazda, a myśliwym na pokazanie, że dbają o otaczającą ich przyrodę i potrafią współpracować z lokalnymi społecznościami.

Na razie, mimo usunięcia z budynku, bociany odbudowały gniazdo ale platforma nie została jeszcze wykorzystana. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku bociany wybudują gniazdo w nowym, bezpiecznym miejscu.

*Tekst i foto:
Artur Sowiński*



Nowa platforma bociania

Rodzinne spotkanie w „Brastówce”



Prelekcja w siedzibie KŁ „Ryś” Lubawa

Wiosna, to doskonały czas na spotkania na łonie natury. Nauczyciele z Akademickiego Zespołu Placówek Oświatowych w Fijewie oraz dzieci z rodzicami postanowili spędzić sobotni dzień 21 maja 2022 r. na terenie Koła Łowieckiego „Ryś” 1924 w Lubawie świętując zbliżający się Dzień Matki i Ojca. Chociaż poranek nie zapowiadał ładnej pogody, jednakże niebawem deszczowe chmury szybko zostały rozwiane.

Stoły biesiadne zostały zastawione przywiezionymi przez rodziców smakołykami. Pod dachem „Brastówki”, pod opieką nauczycieli, dzieci z grupy „Motylki”, przygotowały swym rodzicom występ artystyczny i pełne wzruszeń podziękowania.

Myśliwi również dołożyli „cegiełkę” do uatrakcyjnienia spotkania. Znalazł się czas na przedstawienie krótkiej historii naszego koła, po czym odbył się wykład – nie tylko dla dzieci – zatytułowany „Mieszkań-



Sadzenie tui kolumnowych

cy naszych lasów” oraz o roli myśliwych w ochronie przyrody. Na dopełnienie spotkania dzieci miały możliwość posłuchania sygnałów myśliwskich, a także dowiedziały się o „Roli psa myśliwskiego na polowaniu”, która została omówiona przez członków PZŁ i Klubu Jamnika. Jak zwykle pieski zrobiły furorę wśród najmłodszych słuchaczy. Tradycyjnie odbyło się również pieczenie kiełbasek.

Nie był to koniec atrakcji. Rodzice ze swymi dziećmi sadzili krzewy oraz składali lęgowe ptasie budki, które zostały umieszczone na okolicznych drzewach. Mamy nadzieję, że szybko znajdą mieszkańców.

Z pewnością tak rodzinnie spędzony czas pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Zarząd Koła Łowieckiego „Ryś” 1924 w Lubawie

Foto: archiwum koła

Wiosenne lęgi



w Biesalu

W ramach zorganizowanej przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie akcji „Wiosenne lęgi” Szkoła Podstawowa w Biesalu otrzymała budki lęgowe do samodzielnego montażu. Korzystając z pomocy szkolnego konserwatora uczniowie z wielkim zapałem radzili sobie z ich składaniem. Przy okazji wielkiego majsterkowania dzieci obejrzały film edukacyjny pt. „Jak pomagać ptakom?” Inicjatywa wywieszania budek lęgowych może być przygodą dzieci oraz osób im towarzyszących, ale także kształtować pozytywną postawę wobec ptaków i innych zwierząt.

Tekst i foto: Mirosława Gromacka

< Prezentacja budek lęgowych

w Rumienicy

Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie jest organizatorem akcji edukacyjnej pt. „Wiosenne Łęgi”. Dzięki działaniom Koła Łowieckiego „Ryś” w Lubawie nasza szkoła mogła uczestniczyć w tak wspaniałej inicjatywie. Uczniowie z zaciekawieniem uczestniczyli w prelekcji dotyczącej „Wiosennych łęgów”. Dzieci dowiedziały się dlaczego pomagamy ptakom, co to są budki łęgowe, jakie są ich rodzaje oraz jakie są zasady ich budowania i rozwieszania. Biorąc udział w warsztatach, przygotowanych przez druhów strażaków z OSP w Rumienicy, uczniowie zbudowali budki łęgowe typu A przeznaczone dla sikorek, wróbli bądź kowalików. Nasza szkoła jest umiejscowiona w malowniczej okolicy, w której rozpościerają się rozległe lasy, dzięki czemu z łatwością wyznaczyliśmy miejsca, gdzie wspierani przez druhów strażaków, prawidłowo rozmiesiliśmy nowe budki łęgowe. Uczniowie zobowiązali się do cyklicznej opieki nad nimi. Skrzydlaci przyjaciele zasługują na wsparcie, ponieważ poza urokliwym śpiewem są naszymi sprzy-



Składanie i zawieszanie budek łęgowych

mierzeńcami w walce ze szkodnikami. Mamy nadzieję, że nowe domy szybko zostaną zamieszkane.

**Serdecznie dziękujemy
Szkoła Podstawowa w Rumienicy**

w Samplawie

W ramach akcji „Wiosenne łęgi” zorganizowanej przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie oraz Koło Łowieckie „Ryś” w Lubawie, uczniowie IV klasy Szkoły Podstawowej w Samplawie samodzielnie złożyli 12 budek łęgowych dla naszych skrzydlatych przyjaciół.

Dzieci otrzymały materiały do przeprowadzenia zajęć przyrodniczo-technicznych. W skład zestawów wchodziło 12 budek łęgowych do samodzielnego złożenia oraz materiały edukacyjne, które zostały wykorzystane podczas lekcji. Uczniowie obejrżeli prezentację dotyczącą ptasich łęgów, której celem było zwrócenie uwagi na globalny problem związany z funkcjonowaniem ptaków w coraz bardziej zurbanizowanym świecie. Następnie uczniowie w parach złożyli budki łęgowe, które zostały zawieszone na drzewach w pobliskim parku.

Szkoła Podstawowa w Samplawie



Budki zostaną zawieszone w pobliskim parku

w Tuszewie

W ramach zorganizowanej przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie akcji „Wiosenne łęgi” Szkoła Podstawowa w Tuszewie otrzymała materiały-budki łęgowe do samodzielnego montażu. Uczniowie klasy ósmej oraz czwartej bardzo zaangażowali się w przyrodniczą akcję. W pierwszym etapie odbyła się prelekcja dotycząca ptasich łęgów oraz montaż budek. W drugim etapie, uczniowie rozwiesili łęgowe domki na drzewach, które mieszczą się na terenie naszej szkoły oraz w pobliskim parku. Teraz mogą one już spełniać swoje funkcje. Celem całej akcji jest zwrócenie uwagi na globalny problem z funkcjonowaniem ptaków w naszym coraz bardziej zurbanizowanym świecie. Mamy nadzieję, że budki łęgowe zostaną zamieszkane i przysłużą się środowisku.

**Koordynator projektu w Szkole Podstawowej
w Tuszewie
Izabela Zapora**



Po prelekcji idziemy zawiesić budki



Przedшкоlaci z oddziału przedszkolnego „Misie” Szkoły Podstawowej im. Orła Białego w Złotowie wraz z wychowawcą

Przedшкоlaci z oddziału przedszkolnego Misie ze Szkoły Podstawowej im. Orła Białego w Złotowie brały udział w akcji „Wiosenne łęgi”, zorganizowanej przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie oraz Koło Łowieckie „Ryś” w Lubawie. W ramach akcji zostały przekazane materiały do sa-

w Złotowie

modzielnego złożenia budek lęgowych oraz materiały edukacyjne do przeprowadzenia zajęć.

Przedsięwzięcie przebiegało w dwóch etapach. W pierwszym dzieci zdobyły informacje na temat wiosennych lęgów ptaków oraz montowały budki. Natomiast w drugim – wybrały się do pobliskiego lasu, gdzie budki zostały zawieszane na drzewach. W pierwszym jak i drugim etapie pomagał nam konserwator naszej szkoły pan Jacek Nierzwicki. Celem akcji jest zwrócenie uwagi na globalny problem z funkcjonowaniem ptaków w naszym coraz bardziej zurbanizowanym świecie. Dla przedszkolaków było to bardzo ciekawe doświadczenie, w które bardzo chętnie się zaangażowały i zdobyły wiedzę na temat jak ważna jest dbałość o otaczającą nas przyrodę. Składamy serdeczne podziękowania Zarządowi Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie oraz Kołu Łowieckiemu „Ryś” w Lubawie za możliwość uczestniczenia w akcji.

Koło Łowieckie „Bór” Wipsowo kynologią stoi...



Chcąc przedstawić genezę pomysłu zorganizowania konkursów tropowców w KŁ „Bór” w Wipsowie należy cofnąć się do ubiegłego roku, kiedy zarząd koła powołał komisję kynologiczną w swoich szeregach. Nie od dzisiaj wiemy, że olsztyński okręg PZŁ grubym zwierzem stoi. Wiele kół naszego okręgu pozyskuje znaczne ilości zwierzyny płowej i czarnej. Myślę, że każdy spośród łowczych doświadcza problemów nie podniesionej zwierzyny.

Dostrzegając wskazany problem, KŁ „Bór” postawiło na mocny rozwój kynologii oraz propagowanie jej na zewnątrz. Znalazła się grupa sympatyków, która z ogromną pasją i na wielu płaszczyznach zaczęła rozwijać szkolenie psów oraz ich przewodników. Są to działania godne szerokiego rozpowszechniania i naśladowania. Podczas szkoleń, pojawił się również pomysł zorganizowania konkursu tropowców na terenie obwodu dzierżawionego przez KŁ „Bór” w Wipsowie. Każdy konkurs jest finalnym sprawdzeniem przygotowania psów w warunkach zbliżonych do naturalnego dochodzenia postrzałka oraz ukoronowaniem długiego i żmudnego procesu treningów.

Pomysł szybko znalazł aprobatę grona sympatyków kynologii i zarządu KŁ „Bór”. Pierwsze założenia dotyczyły tylko organizacji jednego konkursu tropowców. Za namową kolegów z koła pojawił się dodatkowy pomysł zorganizowania weekendu z tropowcami z propagowaniem jamnika jako wszechstronnego psa. W tym celu zarząd koła rozpoczął rozmowy z łowczym okręgowym Romualdem Amborskim, Komisją Upowszechniania Psa Myśliwskiego przy ZO w Olsztynie na czele z przewodniczącym Waldemarem



Tropowcy po rozdaniu nagród

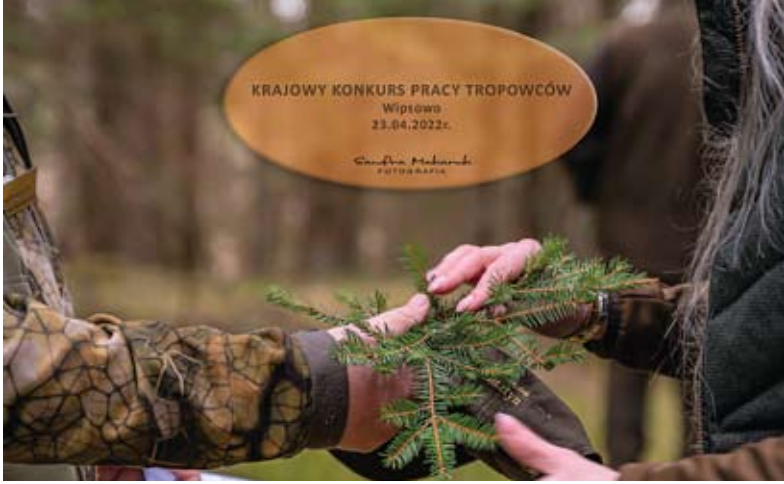
Paszkiewiczem oraz nadleśniczym Nadleśnictwa Wip-sowo panią Małgorzatą Błyskun. Jak podkreślają prr-dstawiciele KŁ „Bór”, „ (...) trafiliśmy na grono wspa-niałych ludzi, bardzo życzliwych sprawie i otwartych na propagowanie kynologii”.

Do grupy organizatorów dołączył również Klub Jamnika PZŁ. Grono ludzi zaangażowanych w rozwój kynologii w omawianym kole postawiło poprzeczkę bardzo wysoko. Otrzymano aprobatę ZG PZŁ na or-ganizację Krajowego Konkursu Pracy Tropowców i Międzynarodowego Konkursu Pracy Tropowców dla Jamników. Ogrom włożonej pracy zaowocował bardzo udanymi imprezami kynologicznymi. Fantastyczna rywalizacja uczestników, w świetnej atmosferze, to-czyła się na najwyższym światowym poziomie, a jeżeli jeszcze uzyskujemy możliwość wymiany doświadczeń podczas wspólnych spotkań całych rodzin, przedsię-wzięcie jest godne rozpowszechniania.

Wymienione konkursy odbyły się w dniach 23 i 24 kwietnia br. na terenie obwodu łowieckiego nr 175 dzierżawionego przez Koło Łowieckie „Bór” w Wip-sowie. Psy oceniała komisja sędziów w składzie: Piotr Gołaszewski, Waldemar Paszkiewicz, Paweł Bednar-czyk, Donat Pierożyński, Wojciech Rosiewicz i Jakub Rudziński. Przeplatająca się niewielkim deszczem i słońcem umiarkowana pogoda pozwoliła ukończyć pracę na ścieżkach wszystkim psom z następującymi wynikami:

Tabela 1

Lp	Nazwa psa z przydomkiem	Rasa	Właściciel	Lokata/ dyplom/ pkt
Krajowy Konkurs Pracy Tropowców o Puchar Łowczego Okręgowego				
1.	BARY Aspera Coma	wyżeł niem. sz.	Krzysztof Wroński	1/I/120
2.	RYSA Kolonia Bażyńska	gończy p.	Krzysztof Malko	2/I/120
3.	ZELDA z Rogu Trzech książąt	gończy p.	Katarzyna i Zu-zanna Koch	3/I/116
4.	SAKURO Gwiazda Wschodu	płochacz n.	Dariusz Panuś	4/I/100
5.	REWELACJA z Ruszajnowskich Borów	gończy p.	Andrzej Bialik	5/I/94
6.	ATOS Dżicza Farba	jamnik sz. st.	Emil Ćwiek	6/I/90
7.	NIVA vom Kitzermann	jamnik sz. st.	Malwina Miko-łajczyk	7/I/86
8.	NA-PITA z Łabędziej 33	płochacz n.	Damian Oleksy	8/I/86
9.	VARSA z Rogu Trzech Książąt	gończy p.	Marek Rzewnicki	9/III/80
10.	BOGNA z ROGU Trzech Książąt	gończy p.	Adam Kamiński	10/III/72
11.	NANDO vom Kitzermann	jamnik sz. st.	Ariel Kitzermann	11/-/70
12.	Ego Ogarusy	ogar p.	Paweł Tetych	12/-/64
13.	LINDA Skarb Serca	Jack Russell terrier	Roman Gumułka	13/-/54
14.	RAGNAR z Ruszajnowskich Borów	gończy p.	Sławomir Szlus	14/-/40
15.	ADARGA z Rogu Trzech Książąt	gończy p.	Marek Brzozowski	15/-/36



Bohaterowie zasnęli ze zmęczenia

Tabela 2

Lp	Nazwa psa z przydomkiem	Rasa	Właściciel	Lokata/ dyplom/ pkt
Międzynarodowy Konkurs Pracy Tropowców dla Jamników o Puchar Nadleśniczego Nadleśnictwa Wipowo				
1.	KARMEL Z Wejherowskiej Bukowiny	jamnik sz. st.	Tomasz Wasilewski	1/I/120
2.	PODRYW z Wejherowskiej Bukowiny	jamnik sz. st.	Daniel Kustrzepa	2/I/112
3.	GOJA Boertax	jamnik k. st.	Bartosz Chojnacki	3/I/100
4.	KIARA z Siwcowego Grodu	jamnik sz. st.	Michaela Dundalkova	4/I/100
5.	AURORA Duma Myśliwego	jamnik sz. st.	Przemysław Szymański	5/I/100
6.	NIVA vom Kitzermann	jamnik sz. st.	Malwina Mikołajczyk	6/I/90
7.	GERALT Duma Myśliwego	jamnik sz. st.	Daniel Chęć	7/I/88
8.	PASJA z Wejherowskiej Bukowiny	jamnik sz. st.	Wojciech Twardowski	8/I/86
9.	BARCIL z Oravskiej Magury	jamnik sz. st.	Anna Kukier	9/III/80
10.	NANDO vom Kitzermann	jamnik sz. st.	Ariel Kitzermann	10/III/76
11.	KONNY ze Skleneho kopce	jamnik sz. st.	Ales Dundalek	11/III/71

Tekst: Marek Werpachowski i Tomasz Wasilewski

Foto: Sandra Makaruk





Paweł
Błażewicz

Pokorne ciele... przed wilkami

Rozmowa z Jarosławem Parolem, myśliwym Koła Łowieckiego „Knieja” Olsztyn i właścicielem gospodarstwa rybackiego w Kabornie w gminie Purda



Zagryziona łania na lodzie

Paweł Błażewicz – W ostatnim numerze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” przytoczono sprawę ataku wilków na zagrodę z danielami w okolicach Miłakowa - Morąga, czy wilki są aktywne także w innych okolicach?

Jarosław Parol – Zdecydowanie! Obecność wilków w naszych łowiskach oraz rozrastająca się ich populacja stanowią poważny problem także w bezpośredniej bliskości Olsztyna. O ile kilka lat temu, ślady ich bytowania w naszych lasach można było dostrzec tylko w postaci tropów, odchodów, czy ewentualnie resztek wilczych posiłków, o tyle w chwili obecnej spotkanie dwóch myśliwych – tego z PZŁ i tego w szarym futrze – nie następuje specjalnych trudności.

W łowisku mojego koła, które rozciąga się w trójkącie Dobre Miasto-Radostowo-Lidzbark Warmiński, spotkanie z wilkiem nie należy do rzadkości. Konfrontujemy się z wilkami w czasie polowań zbiorowych z ambon, gdy zasiadając na wyżkach mamy sposobność obserwować wilki przemieszczające się

Cielę jelenia płynie do brzegu w wyrąbanej ścieżce lodowej



w miocie. Także z naszego łowiska pochodzi popularny, publikowany nawet w ogólnopolskich mediach film Nadleśnictwa Wichrowo, na którym widać przemieszczającą się watahę wilków z dość charakterystycznym czarnym osobnikiem. Niestety, obecność wilków w łowisku widoczna jest także w znacznym spadku liczebności zwierzyny płowej (głównie saren) oraz w dochodzących do nas informacjach o atakach na zwierzęta gospodarskie, w tym psy.

W czasie zimowej zasiadki na jelenie w okolicach Radostowa miałem okazję długo przyglądać się wataśze wilków. Jak można się domyśleć obecność szarych myśliwych skutecznie pozbawiła mnie sposobności do strzelenia jelenia, czy sarny kozy.

Polujemy w jednym kole, więc mam świadomość jak rosnącym problemem są dla nas wilki. Jednak kontakty z nimi są nie tylko przypadłością naszego łowiska, ale także miejsca, gdzie mieszkaś...

Owszem. Mieszkam w Kabornie – niewielkiej wsi w gminie Purda, leżącej pomiędzy Trękusem, Trękuskiem i Jeziorem Linowskim i prowadzę tam gospodarstwo rybackie. Od pewnego czasu także tu widać rosnącą aktywność wilków, a jest to przecież tylko kilkanaście kilometrów od Olsztyna.

Właśnie Kaborno i pobliskie lasy to teren Obwodu 241, czyli OHZ Nadleśnictwa Olsztyn. Mając wielką przyjemność – dzięki uprzejmości nadleśniczego Nadleśnictwa Olsztyn Pawła Artycha – polować na tym terenie nieraz spotkałem resztki wilczych posiłków. Nie tylko nieopodal Trękusa, ale wręcz na obwodnicy Olsztyna tuż przy Bartągu – nie dalej niż 300 metrów od zabudowań. Skoro polując tu okazjonalnie miałem taką sposobność to Twoje kontakty z wilkami muszą być jeszcze intensywniejsze...

Zdecydowanie. Mając okazję mieszkania w urokliwej wsi wśród lasów nauczyłem się rytmu przyrody miejsca, w którym mieszkam i zwyczajów bytującej tu zwierzyny. Niestety, od kilku lat – na skutek presji wilczych watah – rytm ten jest zaburzony a spokój zwierz, zwłaszcza zwierzyny płowej, uznać można za przeszłość.

Rozmawiałem ostatnio z leśniczym Leśnictwa Nowa Wieś Waldemarem Paszkiewiczem. Miejsca, w których mieszkamy rozdziela kompleks leśny. W toku rozmowy zauważyliśmy prostą zależność – zwierzyna nie przemieszcza się równomiernie w całym kompleksie leśnym, ale zbija się w duże chmary i stara się unikać wilczych stad. Zatem, gdy w mojej okolicy widać wilcze tropy wiadomym jest, że nieopodal leśniczówki Waldka będzie mnóstwo jeleni i odwrotnie, gdy szary myśliwy przebywa w okolicach Nowej Wsi, czy Nowego Ramuka jelenie będą stadnie przemieszczać się w okolice Trękusa - Kaborna.

Wilcza presja rośnie. Rośnie zagrożenie wobec zwierzyny powodując nie tylko nienaturalne zachowania chmar i rudli, ale także rosnące straty z pogłowiu...

ucieka do stawu!

Jestem co do tego całkowicie przekonany. Przyglądając się bytującym w mojej okolicy jeleniom widać zmniejszenie ich populacji, a przede wszystkim zmianę struktur w chmarach. Widać wyraźnie, że liczba cieląt zmniejszyła się w ostatnich latach.

No właśnie – cielęta jelenia. Opowieść o jednym z takich „wilczych cieląt” jest powodem do naszej rozmowy... Jak to było?

W nocy 11 stycznia tego roku obudził mnie hałas dobiegający z podwórka. Szybko podniosłem się z łóżka i podbiegłem do okna. W rozświetlanych światłem księżycy odbijających się od śniegu ciemnościach zauważyłem uciekające w popłochu przed wilkami jelenie. Miało to miejsce za moim gospodarstwem od strony lasu, od którego mój dom oddziela staw, z którego bieg zaczyna rzeczka uchodząca do jeziora.

Trwało to tylko chwilę i przyznać muszę, że widok mnie nie zaskoczył, gdyż widywałem już tak polujące wilki. Tym razem jednak zastanowiło mnie twarde szczekanie psów. Zapaliłem światło, ubrałem się, wziąłem latarkę i poszedłem nad staw... Po chwili zauważyłem, że z tafli zamrożonego stawu coś wystaje, coś czego nie byłem w stanie zidentyfikować... Dopiero po dobrym oświetleniu uświadomiłem sobie, że to, co wystaje nad lodem to głowa cielaka jelenia. Ciele uciekając przed wilkami musiało wbiec na lód, a ten załamał się pod nim.

Nie czekając długo postanowiłem działać. Ubrałem ciepłą bieliznę, gumowe spodniobuty (mam je jako rybak), deski do stabilizacji lodu i siekierę do wyrąbania drogi. Następnie linką uwiązaną do drzewa na brzegu stawu zabezpieczyłem swoją akcję i z dwoma listwami po bokach zacząłem wyrąbywać w lodzie ścieżkę do cielęcia.

Po kilkudziesięciu minutach brnięcia w lodowatej wodzie udało mi się dotrzeć do cielaka. Następnie rozpoczęła się akcja wydobywania go na brzeg. Wyziębione ciele brnęło wzdłuż ścieżki wybitej dzięki „lodołamaczowi Parol”, aż nie bez trudu udało mi się je wydobyć na brzeg.

Gdy cielak wydostał się na brzeg okazało się, że jest nie tylko wystraszony i wyziębiony, ale przede wszystkim pokąsany na szynkach przez polujące drapieżniki. Ponieważ jego stan nie dawał szans na rychłe opuszczenie terenu mojego gospodarstwa, na trwającą noc i rano cielak znalazł schronienie w ciepłej suchej i bezpiecznej kuchni umiejscowionej przy kopcach, w których przebywają psy z mojej hodowli.

Ale nocne pływanie po ciele, pod którym załamał się lód to nie pierwsza przygoda z jeleniami, wilkami i zamrożonym stawem w Twoim gospodarstwie...

Tak. Coś podobnego przeżyłem już trzy lata temu. Sytuacja była bardzo podobna. Zima. Noc i polowanie wilków na jelenie. Różnica polegała na tym, że wówczas wilkom udało się wyizolować z chmary łanię, którą zagoniły na zamrożony staw. Tam spokojnie poczekały, aż wystraszony jeleni „rozjedzie się” na lodzie, a gdy tylko stracił pewność stapania na badyłach podeszły i urządziły sobie ucztę. To co zastałem rankiem to były resztki, którymi kilka kolejnych dni żywiły się nocami



Ślady ataku wilków
lisy i kruki.

Nie wiem, czy w przypadku cielaka, którego uratowałem w nocy 11 stycznia wataha szarych myśliwych działała tak samo izolując go z chmary z zaganianą na staw, by dokończyć łowy. Czy sam odbił od reszty stada w panicznym popłochu. Patrząc na jego pokąsane tylne badyły myślę, że tak właśnie było z tą tylko różnicą, iż tym razem lód okazał się zbyt słaby i załamał się pod młodym jeleniem zmuszając wilki do kontynuowania pościgu za chmarą...

Foto: Jarosław Parol



Ciele jelenia w przeręblu stawu hodowlanego nocą

Już w zaciszu domowym w oczekiwaniu na dalszy ratunek





**Ryszard
Kozon**

tekst i foto

Polowania dla seniorów



Seniorzy podczas odprawy w lesie



Pokot



Spotkanie koleżeńskie



Podwożenie myśliwych na kolejne stanowiska

Nikt nie jest zobowiązany, by kogoś lubić, ale istnieje pewna rzecz, o której warto pamiętać: Szacunek...

@marek.grzgorzek

W 2013 roku KŁ „Sokół” w Szczytnie dołączyło do grona kół łowieckich, które dla swoich najstarszych członków organizują corocznie polowania ze specjalną oprawą. Wcześniej były one organizowane również, ale bardzo sporadycznie – raz na kilka, kilkanaście lat. Teraz ten rodzaj polowania wszedł na stałe do kalendarza działań zarządu koła. W KŁ „Sokół” za seniora uważa się członka powyżej sześćdziesiątego roku życia. Aktualnie (maj 2022 r.) takich osób jest jedenaście, czyli 32,4%. Polowania seniorów – podobnie jak w przypadku polowań hubertowskich i wigilijnych – są dwuczęściowe. Najpierw są polowania (trzy-cztery mioty), a popołudniu biesiady myśliwskie i długie wieczorne opowieści. Aby seniorzy mieli większe szanse spotkania ze zwierzyną, polowania organizowane im są na początku sezonu. Funkcje pomocnicze pełnią w nich inni członkowie koła. Z tą formą polowań zapoznawani są też stażyscy. I choć ich efekty nie zawsze są zadawalające, często pokot na rozkładzie jest porównywalny do innych polowań zbiorowych. Podczas poobiednich biesiad, seniorzy wielokrotnie podkreślali, że nie rozkład zwierzyny na pokocie jest najważniejszy.

Oni bowiem, pomimo coraz liczniejszych dolegliwości chorobowych, nadal chcą móc przeżywać szczególnie dreszczki emocji, spotykać w kniei starych druhów po strzelbie i swobodnie gawędzić „jak to drzewiej bywało”. Tempo polowań i dobór opolowywanych miotów są tak przez organizatorów dobierane, aby wszyscy jego uczestnicy mogli w nim swobodnie uczestniczyć. Przemieszczanie się pomiędzy miotami i podwożenie myśliwych na kolejne stanowiska w opolowywanym miocie, ułatwia specjalna przyczepa. Seniorzy czują się docenieni i wyróżnieni, wręcz jak jacyś szczególni myśliwi dewizowi. Takie odczucia potęguje jeszcze atmosfera jaka panuje na biesiadnych częściach spotkań, organizowanych zazwyczaj po polowaniu, w którymś ze szczycieńskich lokali. Tym bardziej, że często uczestniczą w nim również byli członkowie koła, którzy bądź zarzucili już czynną polowaczkę, bądź aktualnie polują w innych kołach. Jest to więc bardzo rzadka możliwość spotkania się w gronie aktualnych i byłych członków koła. Stąd też takie spotkania niekiedy przeciągają się długo w nocy, bo przecież tyle jest wspólnych wspomnień i opowieści z lat gdy seniorzy byli jeszcze dużo młodszymi nemrodami. Rozstając się po takim spotkaniu wszyscy obiecują sobie solennie, że spotkają się niebawem znowu, najpóźniej na kolejnym polowaniu seniorów koła.

Ambona „Przy lipie”

Wybudowana wspólnie z kolegami z grupy, ambona tworzyła jedną spójną całość z rozłożystą starą lipą. Lubię prace w łowisku, sprawiają mi one przyjemność, czuję jak się spełniam... ale gdy spoglądam na moją ambonkę – widok przyprawia mnie o dumę! Jak powiada mój ojczulek „zgrabną ambonkę zdziałaliście”. Nawet stary nemrod, emerytowany adwokat kolega Andrzej, który zawsze ma nos na kwintę, pochwalił jej smukłą sylwetkę oraz funkcjonalność. Z myślą o wygodzie starszych kolegów, przy solidnej drabinie jest poręcz.

Również miejsce odpowiadało oczekiwaniom kolegi Andrzeja. Wkomponowana w rozłożyste konary lipy stoi na granicy łąk i uprawy kukurydzy. Na wprost ambony, w odległości około pięćdziesięciu metrów jest ściana lasu gdzie za rowem, w dole rozciąga się świerkowy młodnik poprzecinany maliniakami – ostoja czarnego zwierza.

Pogodny dzień wprowił mnie w dobry nastrój. Uśmiech mam na twarzy. Zajechałem Vitarą pod Rejon Dróg w Kętrzynie, gdzie mamy książkę ewidencji. Wpisuję się: 10 maja, obwód 34, łowisko Nakomiady, od godziny 20 do 23. Formalności załatwione.

Popołudnie minęło bardzo szybko, przyszedł czas przygotowań do łowów. Z szafy wydobywam sztucer, pakuję torbę myśliwską, nóż, etui z nabojami, lornetkę, latarkę. „Wsio” jest! Zabieram jeszcze pastorał. Może się przydać. Hmm... jeszcze kolanko kobiecie przydałoby się pogłaskać. Rozważam wszystkie „dostępne” kolanka. Niestety żadnego krągłego, aksamitnego, lśniącego kolanka nie ma w zasięgu.

Jestem na miejscu, w swoim łowisku, pełen wiary w łowiecki sukces. Zmierzam ku ambonie i „rozgaszczam” się w niej. Torba myśliwska na wieszak, a lornetka na półeczkę. Nabijam sztucer czterema nabojami – tak mi się jakoś utarło, że jeden do komory a trzy spoczywają w magazynku. Krotność lunety ustawiam na 6-stkę. Składam się na sucho, obieram granice bezpiecznego strzału. Sztucer odkładam na bok i usadowiam się wygodnie w ambonie. W nozdrza chłone majowe rześkie powietrze, a oczy upajają się urokiem wiosennej mazurskiej kniei. Maj, miesiąc ptasich głosów. Słonka wydając chrapliwy dźwięk ciągnie lotem tokującym nad koronami drzew. Z oddali słychać klan gor żurawi. Para krzyżówek świszcząc skrzydłami zatacza krąg na niebie.

Z wiosennej sielanki wyrywa mnie delikatny trzask łamanej gałązki. Już wyprostowany, zwarty i gotowy, przy oczach mam lornetkę a do uszu dobiega jeszcze jeden, drugi, trzeci trzask pękających gałązek. Jest!!! W szklach lornetki widzę na ścianie lasu kozła, który jak waleczny rycerzyk mocuje z krzakiem leszczyny wyładowując swą wiosenną energię. Proszę, proszę, parostki uwsteczniającego się widłaka o pięknym uperleniu i daszkowatych różach ale szyja jakoś wydaje mi się niezbyt gruba. Teraz już wszystko jasne – linia szyi w kolorze rdzawym, a pozostała część tułowia od linii grzbietowej w stronę brzuszną jeszcze z przebłykami grubej sukni zimowej dlatego szyja wydawała mi się za cienka do sylwetki kozła.

Osobiście staram się nie strzelać rogaczy w maju. Dla mnie miesiąc nocy świętojańskich, czyli czerwiec, otwiera sezon polowań na kozła, a poza tym jest 10 maja

czyli koziołek jeszcze pod płaszczem ochronnym.

Ów kozioł jakby wiedział, iż jest chroniony bo przyszedł pod samą ambonę. Żerował na lucernie, tylko od czasu do czasu podnosił łeb i strzygł łyżkami. Nagle sprężył się, widać było jak napiął wszystkie mięśnie... szczeknął i w kilku susach dosięgnął ściany lasu. Co go spłoszyło??? Już widzę... są!!! są!!! Dziki !!! Trzy duże sztuki, dwie mniejsze i cały peleton warchlaków.

Wyszły od strony cypla i sadzą ku mojej ambonie. Duża czarno-smolista locha prowadzi całą watahę, wyhamowują w odległości około stu metrów od ambony i zaczynają buchtować w kukurydzy. W szklach lornetki rozpoznaję trzy duże sztuki. To prowadzące lochy, dwóch mniejszych nie jestem pewien czy to przelatki czy też lochy. Pasiaki kręcą się przy tych dwóch mniejszych dzikach. Nadal prowadzę obserwację ustawiając ostrość w okularach lornetki. Dziki są na wysokości pięćdziesięciu metrów od ambony. Teraz już widzę doskonale: dwie mniejsze sztuki to też prowadzące lochy. Napięcie spada, serce zaczyna wolniej bić, emocje opadają. Cierpliwość dobrą cechą myśliwego!!! Szczególnie wiosną ze strzałem do dzika nie należy się spieszyć. Przypomina mi się w tym miejscu opowiadanie Jerzego Oświecimskiego „Dziewięć spotkań z”.

Autor miał kilka spotkań z tą samą watahą dzików. Jedna sztuka zawsze trzymała się z boku, nie było widać przy niej warchlaków. Pierwsze myśli były, że to pewnie wycinek ale przy kolejnym spotkaniu, już przy świetle pogodnego poranka... pozwolę sobie zacytować: „(...) lecz lornetka nie kłamie – karmiąca matka. O, jakże łatwo o pomyłkę w tym maju i ile trzeba mieć zimnej krwi”!

Spoglądam na zegarek: jest kwadrans przed godziną 22. Niebo pokrywają ciemne chmury, które przysłaniają gwiazdy. Zerwał się wiatr. Kątem oka spostrzegam, iż ze ściany lasu na lucernę wysuwają się dwie ciemne sylwetki. Delikatnie biorę lornetkę, stroję ostrość bo już szarówka. Rozpoznaję... dwa dziki!!! Jedna sztuka, zdecydowanie większa, została w cieniu drzew, buchtuje w pokrzywach natomiast mniejsza jest w odległości czterdziestu metrów od ambony i przesuwa się na pole kukurydzy. Widzę już doskonale pędzel. Odkładam lornetkę, delikatnie biorę sztucer, składam się. Grot lunety spoczywa w miejscu za słuchem dzika... Powoli ściągam spust. Pada strzał przerywając ciszę majowego wieczoru. W okularze lunety widzę słup ognia ze sztucerowej lufy. Odrzut broni przejmuje dółek strzelecki. Dzik pada w ogień!!! Trzęsę się z emocji... Na polu kukurydzy otrzymał „ostatni kęs” z gałązki starej rozłożystej lipy, która była niemym świadkiem moich przeżyć w majowy wieczór, a jednocześnie matką chrestną mojej ambonki ponieważ był to pierwszy zwierzę strzelony z ambony „przy lipie”.

Już w zupełnych ciemnościach nocy klęcząc przy dziku dziękowałem św. Hubertowi, że mnie obdarzył swoimi łaskami. Podczas trzebienia dzika niebo w pewnym momencie pojaśniało i grzmot piorunu przeszył powietrze. Rozpadało się ciepłym majowym deszczem...

**Kronikarz koła
Rafał Łempicki**

Spotkanie po latach



Absolwenci 4 kl. technikum



Wręczenie odznaczenia Zasłużony dla Łowiectwa pani Annie Mrozińskiej-Łuckiewicz

Z czasem, kiedy mijają lata i przybywa siwych włosów, sięgam pamięcią do lat minionych, do szkolnej edukacji, studiów, pracy zawodowej i łowiectwa, w którym jestem nadal aktywny. Moja przygoda z łowiectwem sięga lat dziecięcych. Polował mój ojciec, dziadek, a sięgając do historii – pradiadowie. Uwarunkowania jednak sprawiły, że czynnie zacząłem je uprawiać pracując po studiach w Technikum Leśnym w Staroście jako stypendysta ówczesnego Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Pracę wspominam sympatycznie, ze względu na grono osób, z którymi zaprzyjaźniłem się i do dzisiaj ze szkołą utrzymuję kontakty. Dotyczy to zarówno moich kolegów nauczycieli jak i byłych uczniów.

Miłym więc gestem było zaproszenie mnie na uroczyste zakończenie nauki przez uczniów klas czwartych bieżącego rocznika. Był też i inny powód, mianowicie, wręczenie odznaczeń łowieckich pani Annie Mrozińskiej-Łuckiewicz za jej bezinteresowny dar przekazania Technikum egzotycznych trofeów łowieckich po śmierci swojego męża Tadeusza i wybudowanie w tym celu specjalnego pawilonu. Ponieważ wszystkie wymogi formalne dokonane przez szkołę i przychylność ZOPZŁ w Gorzowie Wielkopolskim zostały spełnione,



Łuckiewiczówka

Kapituła Odznaczeń Łowieckich w Warszawie, której jestem członkiem, jednogłośnie przychyliła się do nadania pośmiertnie p. Tadeuszowi Łuckiewiczowi „Złomu”, a pani Annie odznaki „Zasłużony dla łowiectwa”.

Oprócz trofeów i „Łuckiewiczówki” z wyposażeniem, pani Anna wydała książkę pt. „Pamięci Tadeusza Łuckiewicza” oraz folder z okazji otwarcia wspomnianego pawilonu. Jest to rys historyczny drogi Tadeusza Łuckiewicza, jego dzieciństwo, lata młodości, praca zawodowa, pasja budowania, troska o innych, o środowisko i wreszcie pasja myśliwska.

We wspomnieniach pani Anna napisała, iż Tadeusz był „Wrażliwym i kochającym mężem. Pragnął, aby ktoś kontynuował jego hobby, przedłużając jego pamięć o nim. Zbiór trofeów myśliwskich Tadeusza Łuckiewicza przekazuję nieodpłatnie dla Technikum Leśnego im. prof. Jana Miklaszewskiego w Staroście. Niech te eksponaty pomagają tutejszej młodzieży w zdobywaniu wiedzy i rozbudzają ich zainteresowania. Niech mobilizują do rozwoju oraz pielęgnowania osobistych pasji”.

Nic ująć nic dodać. Piękny i szlachetny to gest, który będzie służył pokoleniom. Według mojej wiedzy jest to czwarty, z jakim spotkałem się w Polsce, tak hojny dar kolekcjonerski w dziedzinie łowiectwa, o tak wysokiej wartości materialnej. Pierwszą osobą, która przekazała swoją kolekcję trofeów afrykańskich, Ameryki Północnej, Azji i Europy, łącznie z pawilonem, do Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego w Uzarzewie k/ Poznania (Oddział Muzeum Narodowego i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie) oraz zakupioną kolekcją papug, był znany polski rajdowiec i przedsiębiorca Adam Smorawiński z żoną Teresą.

Druga pokaźna kolekcja trofeów egzotycznych znajduje się w Muzeum Jeździectwa i Łowiectwa w Królewskich Łazienkach, подарowana i przesłana ze Stanów Zjednoczonych na własny koszt przez Romana Huberta Hupałowskiego. Trzecia, to dar 143 trofeów pozyskanych na różnych kontynentach przez Władysława Kamusińskiego, które swoje miejsce znalazły w Muzeum Narodowym w Kielcach. I czwarta wśród wspomnianych, nie mniej pokaźna, z powstałą nakładem kilkuset tysięcy złotych infrastruktura, jest darem pani Anny Mrozińskiej-Łuckiewicz.

Od kolegi Waldemara Smolskiego z Krakowa uzyskałem informację o realizacji kolejnego daru serca,



Ekspozycja trofeów w Łuckiewiczówce

mianowicie rodzinnej kolekcji łowieckiej, przekazywanej obecnie społeczeństwu przez prof. dr hab. Antoniego Dziatkowiaka, znanego kardiochirurga, twórcy pierwszego w Polsce przeszczepu serca do budowanego pod Krakowem obiektu. Życzę ażeby i ten zamiar powiódł się, a kolekcja była dostępna zwiedzającym.

Słowa uznania i podziękowania za uhonorowanie pani Anny kieruję do dyrektora technikum w osobie jej dyrektora Piotra Jarosika, przewodniczącego Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Technikum Leśnego w Staroście – Edwarda Dziemidowicza oraz łowczego okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim Wojciecha Pawliszaka, za sprawne przeprowadzenie procedury nadania odznaczeń.

Sama uroczystość pożegnania absolwentów przebiegała niezwykle dostojnie i warto ażeby nasze koła łowieckie skorzystały z tak doskonałej organizacji, dyscypliny, prezentacji i oprawy. Dlatego też zaproszeni goście chętnie tu przyjeżdżają. Tak było i tym razem. Gościem honorowym był dyrektor RDLP w Szczecinie Andrzej Szelażek, któremu organizacyjnie podlega szkoła resortowa, członek prezydium Zachodniego ZLP w RP Jarosław Szlachetka, były dyr. ds. ekonomicznych RDLP w Szczecinie i absolwent technikum Ireneusz Kyrk, łowczy okręgowy w Gorzowie Wielkopolskim Wojciech Pawliszak, nadleśniczy Nadleśnictwa Rzepin Andrzej Cap, przewodniczący SAiP TL w Staroście Edward Dziemidowicz, jego z-ca Witold Bocheński, absolwenci rocznika 1968: Stefan Maliczak, były komendant Straży Łowieckiej w Poznaniu Stefan Wojciechowski z synem Hubertem, również absolwentem technikum, społeczność szkolna, rodzice i rodziny uczniów, przedsiębiorcy współpracujący ze szkołą: Marek Kasiewicz i Andrzej Szczepański.

Podczas uroczystego apelu, przy dźwiękach rogów myśliwskich, w asyście sztandaru szkoły i flagi podnieszonej na maszt, uhonorowano na czerwonym dywanie w pierwszej kolejności uczniów szkoły za osiągnięcia w różnych dziedzinach jak: wyniki w nauce, sporcie, sztuce, zawodzie. Lista była bardzo długa i nie sposób wymienić wszystkich nagrodzonych i obdarowanych. Uhonorowani zostali również wszyscy goście znaczkami Stowarzyszenia Absolwentów oraz bukietami okazałych kwiatów, które wręczał prezes, twórca i nieustrudzony organizator Stowarzyszenia Absolwentów Technikum Leśnego Edward Dziemidowicz.

Po oficjalnych uroczystościach odbył się w auli pokaz medialny i artystyczny oraz miał miejsce kolejny akcent łowiecki, mianowicie, przekazanie przez



Darczyńca trofeów Ireneusz Kyrk z kolegą Stefanem Wojciechowskim byłym szefem Straży Łowieckiej w Poznaniu



Otwarcie stałej wystawy trofeów w auli technikum



Kolekcja egzotycznych trofeów Jacka Wawrzyniaka



Zaproszeni goście

absolwenta szkoły Ireneusza Kyrka równie pokaznej kolekcji trofeów myśliwskich, które teraz zdobią wspomnianą salę. Kolekcja liczy 56 wieńców jeleni, 5 łopat danieli, 14 szt. orzęzy dzików, 52 poroża kozłów. Całość trofeów jest starannie spreparowana i oprawiona. Darczyńca deklaruje dalsze jej uzupełnienie i wzbogacenie „grubszymi” trofeami – tak marzy i planuje. Na grawertonie, który wisi w auli obok kolekcji trofeów, widnieją takie oto płynące z głębi duszy słowa jej autora:

Przekazuję z głębi serca i duszy

„Wiedziałem od najmłodszych lat, że będę leśnikiem i myśliwym i nie ukrywałem moich marzeń w domu, szkole w wśród najbliższych. Na przekór mojemu ojcu, znalazłem się w wymarzonej Technikum Leśnym w Rzepinie. Potem wojsko, praca i studia w AR w Poznaniu. Jednak podstawy nauki leśnej zdobyłem właśnie w tej szkole i z dumą odbierałem na uczelni pozytywną o niej opinię. Jako leśnik pracowałem całe swoje życie na terenie dyrekcji szczecińskiej, niemal na wszystkich stanowiskach od podleśniczego, leśniczego, z-cy nadleśniczego, nadleśniczego, specjalisty i głównego specjalisty w RDLP oraz niemal 12 lat na stanowisku z-cy dyrektora ds. ekonomicznych. Dyr. Generalny LP powoływał mnie do wielu zespołów zadaniowych mających na celu rozwiązywanie najtrudniejszych tematów w LP.

Od chwili ukończenia TL jestem myśliwym i z pa-

sją pracuję w kole łowieckim i okręgu. Od połowy lat 90-tych prowadzę szkolenia dla selekcjonerów i od tego czasu jestem powołany przez NRŁ w W-wie jako ekspert województwa zachodniopomorskiego okręgu szczecińskiego w zakresie trofeistyki - wyceny medalowej. Od ponad 20 lat jestem przewodniczącym Komisji Oceny Prawdopodobieństwa Odstrzału i Wyceny medalowej w okręgu szczecińskim.

Wspominając z młodości najpiękniejszy czas, gdzie właśnie tu zdobywałem upragnioną wiedzę leśną, doświadczenie życiowe, wiem że temu miejscu zawdzięczam osiągnięte sukcesy zawodowe. Jeśli mogę dzisiaj w jakikolwiek sposób podziękować, jako emerytowany leśnik – to właśnie tym skromnym prezentem - trofeami łowieckimi. Niech będą dobrym materiałem edukacyjnym i upiększają szkołę.”

Muszę przyznać, iż są to wzruszające słowa, tym bardziej, że Ireneusz był moim uczniem i to, że ówczesne grono pedagogiczne może poszczycić się takimi absolwentami. W mojej pracy było ich wielu, ale o tym napiszę przy innej okazji.

Po uroczystościach, zwiedzając szkołę i odnawiając wspomnienia, jej gospodarze zaprowadzili mnie do jeszcze jednej sali myśliwskiej, w której znajduje się kolejna, подарowana przez prezesa KŁ „Safari” w Słubicach, kolegę Jacka Wawrzyniaka kolekcja afrykańska, przekazana staraniem Edwarda Dziemidowicza i Ryszarda Woroszkiewicza, absolwentów Technikum Leśnego w Rzepinie-Staroście.

Zgromadzonych w jednym technikum leśnym trzech bogatych kolekcji nie powstydziłoby się niejedno muzeum. Niech one służą szerzeniu wiedzy leśnej i łowieckiej w szerokim tego słowa znaczeniu nie tylko uczniom Technikum Leśnego im. prof. Jana Miklaszewskiego, ale dzieciom i młodzieży innych szkół oraz miejscowej społeczności.

Darz Bór i do kolejnych spotkań w tak przyjaznym środowisku i atmosferze.

Foto: Z. Korejwo i St. Piórkowski

CIĘKAWY TROFEA



CIĘKAWY TROFEA

CIĘKAWY TROFEA

CIĘKAWY TROFEA

„Bliźniacze myłkusy”

Selekcjonerzy z KŁ „Szarak” w Kętrzynie Hubert i Rafał Łempicki mogą się pochwalić się łaskami Patrona, pozyskali bardzo podobne kozły, z deformacją lewej tyki. Widoczne na zdjęciu w górnym rzędzie myłkusy zostały strzelone przez Rafała w łowisku Nakomiady obwód 101. Pierwszy rogacz spisał testament 8 lipca 2019 r., wiek kozła oszacowano na 5 lat, parostki o wadze 352 g. Drugi, pozyskany 16 czerwca 2018 r., oszacowany przez komisję na trzecie poroże, masa trofeum 258 gr. W łowisku Pręgowo, obwód 101, Hubert pozyskał w dniu 12 maja 2021 r. kozła, którego wiek określono na 6 lat, masa parostków 386 g. Z myśliwskim pozdrowieniem Darz BÓR.

Tekst i foto:
Rafał Łempicki

Myłkus Holendra

Rogacz myłkus, odstrzelony przez myśliwego zagranicznego, Fredericusa van der Valka, w czasie polowania w KŁ „Leśnik” Lidzbark Warmiński w maju br.

Foto: Mariusz Jakubowski



Nowe pozycje wydawnicze naszych korespondentów



Bogdan Michalak



Na rynku wydawniczym ukazały się ostatnio dwie publikacje zaprzyjaźnionych z naszą redakcją osób i naszych korespondentów, mianowicie: Bogdana Michalaka „Opowiadania i szkice nie tylko myśliwskie” wydane przez Ekochem w 2021 r. i przewodniczącego Klubu Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej PZŁ Jana Jerzego Józwiaka tomik poezji zatytułowany „Podróże bliskie”, wydrukowany w 2022 r. nakładem własnym w Kutnie.

Odnosząc się do treści pierwszej z wymienionych należy podkreślić, iż jest to swoiste *Silva rerum* czyli zbiór wspomnień, zapisków ważnych wydarzeń z życia autora, opisy rozmaitości jak zasady mówienia, refleksje na temat mądrości i głupoty, humor i aforyzmy. Załączone kolorowe zdjęcia ubarwiają ciekawą osobowość Bogdana Michalaka i jego przeżyć, a jest to już jego dziesiąta książka. We wstępie do omawianej publikacji autor zawarł następującą sentencję: „Na koniec mego pisania chcę opisać zdarzenia, które przeżyłem sam lub wspólnie z innymi ludźmi i były tak znaczące w różnych okresach mego życia, że je zapamiętałem jakby zdarzyły się wczoraj. Niektóre zdarzenia myśliwskie opisane w moich pierwszych książkach, już niedostępnych dla nowych czytelników, postaram się ponownie odtworzyć. Może będą ciekawe na tyle, że aż warte przeczytania.”

Myśliwskie opowiadania i szkice Bogdana Michalaka czyta się lekko, ponieważ niebawnych przygód myśliwskich jest tam wiele, w które nie wszyscy wierzą, uważając je za łągarstwo. A jednak takie zdarzenia, jakie są opisane w książce kolegi Bogdana, mają miejsce naprawdę.

Myśliwskie opowiadania i szkice Bogdana Michalaka czyta się lekko, ponieważ niebawnych przygód myśliwskich jest tam wiele, w które nie wszyscy wierzą, uważając je za łągarstwo. A jednak takie zdarzenia, jakie są opisane w książce kolegi Bogdana, mają miejsce naprawdę.



Jan Józwiak



Druga pozycja jest kolejnym tomikiem wierszy Jana Jerzego Józwiaka, opublikowana pod tytułem „Podróże bliskie”. Jest to jego 10 tomik poezji myśliwskiej i patriotycznej, jubileuszowy, nawiązujący do dwusetnej rocznicy ukazania się pierwszego słownika terminologii łowieckiej Wiktora Kozłowskiego oraz do „czasów piastowskich, gdy po utracie korony książę Wielkopolski po ponad 200 latach przywrócił swemu dziedzictwu należną chwałę. Stąd umieszczenie tu Orła Białego Przemysława II, jako symbolu odzyskania niepodległości!”.

Wiersz „Ptasie podróże” rozpoczyna piękny sonet klangorem żurawi, które płyną „Z dalekiej Północy aż po źródła Nilu od Mazurskich jezior po brzeg wielkiej wody płyną lotne roje wędrowników tyłu, że tworzą podniebne, pierzaste pochody”.

W wierszach kolegi Józwiaka brzmi autentyczna miłość do przyrody, tej ojczystej, tej naszej, tej polskiej, tej niejednokrotnie małej Ojczyzny. Przyroda i patriotyzm bliskich podróży po mazowieckiej równinie, po zapomnianych miejscach i tragicznych wydarzeniach stanowią prawdziwą lekcję historii. Niektóre z nich, jak przykładowo ostatni, poświęcony „Śp. pamięci Bronisławowi Leoniakowi, synowi Franciszki z Desków i Jana, urodzonemu w Łękach Górnych dnia 19 stycznia 1906 r., zmarłemu tamże na gruźlicę 9 lipca 1925 r. po wojnie 1920 r.” – wyciska łązy pamięci o czasach wojny z bolszewikami.

Warto przeczytać niewielki tomik, ażeby zrewidować nasze podróże dalekie do obcych krajów i zamienić je na podróże bliskie, w których odkryjemy naszą tożsamość i utraconą historyczną pamięć. Życzę autorowi aby jego patriotyczne, z nutą refleksji tomiki poezji trafiły nie tylko pod polskie strzechy, ale i do wielkomiejskich blokowisk.

Redakcja

Majówka myśliwska w Woli Gułowskiej

Po okresie wywołanej pandemią posuchy towarzyskiej oraz brakiem imprez o charakterze intelektualnym wśród myśliwych, a nawet walnych zebrań, nastąpiło ożywienie. Nareszcie, rozpoczęły się intensywne prace społeczne w kołach, zawody strzeleckie w okręgach, ożywiła się współpraca z dziećmi i młodzieżą, z rozmachem ruszyły konkursy kynologiczne, szkolenia, pomoc uchodźcom z Ukrainy, wyjazdy terenowe itp.

W ramach wspomnianego procesu, Redakcja nasza otrzymała zaproszenie na XIV Majówkę w Woli Gułowskiej, zorganizowaną z okazji 70-lecia Wojskowego Koła Łowieckiego „Ryś” 304 w Woli Gułowskiej oraz inaugurację 100-lecia PZŁ w okręgu siedleckim. Trudno było odmówić organizatorom, zwłaszcza, iż w skierowanym do koła piśmie, łowczy okręgowy w Siedlcach Bartłomiej Kurkus napisał: „Dzisiejsza uroczystość to dobry

czas na serdeczne koleżeńskie rozmowy, nostalgiczne wspomnienia o myśliwskich przygodach, o Kolegach, którzy tworzyli historię koła i na trwałe się w nie wpisali”.

Poza tym, po spowodowanej pandemią Covid-19 dwuletniej przerwie w organizowaniu majówek, nagromadziło się sporo spraw, które w uroczystej oprawie, z szacunkiem dla tradycji i oczekiwań mieszkańców miejscowości, należało przeprowadzić.

Uroczystość została poprzedzona posadzeniem oraz poświęceniem dębu 100-lecia PZŁ przed siedzibą koła „Adamówka”. Po krótkiej ceremonii, przed Domem Kultury-Pomnikiem Czynu Bojowego Kleberek rozpoczęła się część oficjalna. Nazwa miejscowego Domu Kultury jest patriotycznym nawiązaniem do ostatniej wielkiej bitwy wojny obronnej Polski, któ-



Zbigniew Korejwo

teks i foto



Zygmunt Zalewski

teks i foto



Od lewej strony licząc stoją Zygmunta Zalewski, Adam Wróblewski i Adam Stępnia

ra dowodzone przez gen. bryg. Franciszka Kleberga oddziały Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” stoczyły w dniach od 2 do 6 października 1939 r. z niemieckim XIV-tym Korpusem Zmotoryzowanym.

Następnie, po sygnałach myśliwskich w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ pod dyktando mistrza Mieczysława Leśniczaka, w asyście 20 sztandarów i powitaniu zebranych gości oraz społeczności Woli Gułowskiej przez gospodarza majowej imprezy, prezesa koła łowieckiego „Rys” Adama Stępnia, prowadzenie uroczystości zostało powierzone łowczemu okręgowemu w Siedlcach Bartłomiejowi Kurkusowi, który w krótkim przemówieniu zainaugurował obchody jubileuszu 100-lecia PZŁ, przypadające na przyszły rok.

Istotnym akcentem uroczystości było zabranie głosu przez przedstawicieli lokalnych władz administracyjnych w osobach wicestarosty powiatu łukowskiego pana Janusza Kozioła i wójta gminy Adamów Karola Ponikowskiego. Obaj panowie w ciepłych słowach podkreślili znaczenie organizowanej od lat Majówki dla tutejszej społeczności, a także zasług WKŁ „Rys” i jego prezesa w dziedzinie ochrony przyrody, kultywowania tradycji myśliwskich i patriotycznych. Za wspomniane oraz inne zasługi koło „Rys” zostało odznaczone przez łowczego okręgowego odznaką „Za Zasługi dla Łowiectwa Siedleckiego”.

Mówiąc o odznaczeniach i aktach uhonorowania, należy podkreślić, iż ich lista była pokaźna. Po prostu, nadrobiono zaległości spowodowane panującą pandemią i brakiem możliwości organizowania uroczystych spotkań. Odznaczenia wręczali: członek honorowy PZŁ Adam Stępnia, członek Naczelnej Rady Łowieckiej Adam Wróblewski, członek Kapituły Odznaczeń Łowieckich PZŁ Zbigniew Korejwo, łowczy okręgowy ZO PZŁ w Siedlcach Bartłomiej Kurkus.

„Złomem” uhonorowano jedno koło i jednego myśliwego, Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej cztery osoby, Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej jedną osobę (pośmiertnie), Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej trzy

osoby, odznaką „Za Zasługi dla Łowiectwa Siedleckiego” 18 osób. Wyróżniono też trzy panie „Medalem za tolerancję”, co jest rzeczą niezwykle rzadką ale bardzo sympatyczną. Wręczono także wiele dyplomów i przekazano sporo podziękowań za organizację XIV Majówki, która w bieżącym roku miała charakter imprezy okręgowej.

Podczas krótkiej przerwy mieliśmy okazję zwiedzić okazały Dom Kultury, a w nim urządzonej z pełnym wystrojem reprezentacyjną salę myśliwską, którą po przeniesieniu się do wybudowanej opodal „Adamówki”, myśliwi KŁ „Rys” przekazali w darze władzom gminy.

Kolejnym punktem programu był przemarsz uczestników do – położonego naprzeciw zabytkowego klasztoru oo. Karmelitów – XVII-wiecznego barokowego kościoła pw. Nawiedzenia NMP i Sanktuarium Matki Bożej Patronki Września z umieszczonym tam XV-wiecznym cudownym obrazem Madonny z Dzieciątkiem Jezus. W asyście ojców karmelitów i w oparciu muzycznej wspomnianego Zespołu Reprezentacyjnego PZŁ oraz solowego śpiewu prof. Andrzeja Ogórkiewicza z Poznania, mszę św. celebrował kapelan myśliwych okręgu siedleckiego ks. Marek Antonowicz. Oryginalnym akcentem korowodu – a także uczestnictwa w uroczystości religijnej – byli sokolnicy z sokołem białozorem oraz właściciele psów myśliwskich z pięknymi wyzłami, które posłuszne swym meniom, cierpliwie oczekiwały na zakończenie mszy.

Po mszy św., na przyklasztornych błoniach rozpoczęła się tradycyjna, ogólnodostępna biesiada, podczas której oferowano różnorodności kuchni myśliwskiej. Po południu w Domu Kultury odbył się koncert muzyki myśliwskiej w wykonaniu Zespołu Reprezentacyjnego PZŁ pod dyktando Mieczysława Leśniczaka oraz koncert zespołu Old Klezmers Band.

Niestety, dość wcześnie musieliśmy opuścić gościnne progi ażeby jeszcze przed zmierzchem dotrzeć do Olsztyna. Tymczasem, dziękujemy organizatorom za zaproszenie, które umożliwiło nam owocny, pełen pozytywnych wrażeń pobyt. Wyrażamy szczerze uznanie kołu „Rys”, a przede wszystkim pomysłodawcy gułowskich majówek Adamowi Stępnia i władzom siedleckiego okręgu PZŁ za sprawną organizację bogatej kulturowo, a także integrującej miejscowe społeczeństwo imprezy, służącej dobru łowiectwa. Okazuje się, że są w kraju regiony, w których można poprawnie układać relacje pomiędzy myśliwymi a lokalną władzą i miejscowym społeczeństwem. Dzieje się to wbrew temu co piszą o nas nieżyczliwi celebryci i wypowiadają się niektórzy politycy, nie mówiąc o pseudoekologicznych organizacjach, którym jesteśmy solą w oku. Nie zbaczajmy jednak z naszej drogi i szczerze „róbmy swoje” na rzecz polskiego łowiectwa. Darz bór!

Uczestnicy majówki



Kulinarnie z humorem przy ognisku pod borem

Wątróbka z rogalca

Sezon na rogalca
Powoli się zbliża.
Będzie więc wątróbka
Że aż palce lizać.

Wątróbka ze słoninką

Cebulką, troszkę majeranku.
Z przyprawami razem,
W winie dusić w garnku.

Z kaszą lub grzankami
Podać na półmisku.
W rożku wino czerwone.
Nalewkę w kieliszku.

Zając w śmietanie

Na szaraka łowy blisko
Z fuzją czas ruszyć w łowisko.
Już od dawna mam marzenie
Na szaraka upieczenie,
Lub w śmietanie duszonego
Z buraczkami podanego.
A do tego tak po troszku
Wina czerwonego z rożku.

Dzik na półmisku

Gdy skończone polowanie,
Na biesiadę czas mospanie.
W towarzystwie przy ognisku,
Dobry jest dzik na półmisku.

A najlepiej kartkóweczka.
Może dzicza byś szyneczka
Popijana ternióweczką,
Albo też jałowcóweczką.

Z kukaweczki, albo w rożku
Nie za wiele, tak po troszku.
Tak jak dawniej to bywało,
Nie za dużo, nie za mało.

Marzenia w łowisku o dziku... na półmisku

Siedzę sobie na ambonie.
Mrozik szczypie,
Zorza płonie.
Może wyjdzie dzik, To ja
dzika pyk
I już leży dzik.

Widzę dzika na półmisku.
Kawał chrzanu trzyma w
pysku,
Obok stoi karafeczka.
W karafeczce naleweczka.
Cukróweczka, lub z dere-
nią...
Dobrze mieć takie marzenia.

Dzika gęś nadziewana

Łowcy dusza się raduje
Kiedy gąskę upoluje.
Jak wiadomo bowiem
Z gąski, bardzo dobre są przekąski.
Do bimberku,
Do wódeczki,
Jałowcowej naleweczki
Lub do innych alkoholi.
Tylko potem... głowa boli.

GULASZOWA Z DZICZYZNY na 5000 porcji

Rosół mięsno-warzywny - 600,00 litr.
Mięso z dzika - 640,00 kg
Cebula - 100,00 kg
Papryka świeża kolorowa - 100,00 kg
Ogórek kiszony - 80,00 kg
Grzyby suszone - 8,00 kg
Jałowiec - 1,60 kg
Olej - 80,00 litr
Mleko pszenne - 20,00 kg
Papryka mielona słodka - 8,00 kg

Sól - 4,80 kg
Pieprz mielony - 1,60 kg
Liść laurowy - 0,80 kg
Ziele angielskie - 1,60 kg
Czosnek świeży - 11,00 kg
Koncentrat pomidorowy - 16,00 kg
Musztarda - 16,00 kg
Wino wytrawne czerwone - 20,00 litr.
Przyprawa do dziczyzny - 4,80 kg

www.osadakarbowko.pl

Przepis zaproponowany podczas imprezy
„Piskie smaki” w Pisz

Paszтет z łyski

Ni to kaczka, ni to kura.
Długie nogi, czarne pióra.
Łys nad dziobem z dala błyska,
To ptaszysko zwie się łyska.

Jako przysmak jest uznany,
Paszтет z łyski zapiekany.
Z receptury skład wynika,
Tuszką z łyski i pół dzika.

Przepis jest to bardzo stary.
(Różne były wtedy miary).
Zdrowo wypić jest do tego,
Rożek wina czerwonego.

Stanisław Ostański



„Piskie smaki” na rynku w Pisz

Sprostowanie

Redakcja przeprasza kol. Andrzeja Dobiecha autora artykułu „Myśliwy z Francji na zawsze na Mazurach” opublikowanego w nr 4(90) naszego pisma za pominięcie jego nazwiska pod opublikowanym tekstem. Jest to nasze niedopatrzenie podczas składania numeru. Celem przypomnienia sylwetki autora załączamy jego zdjęcie.

Redakcja



Festiwal Kultury Myśliwskiej – Lidzbark Warmiński 2022

Festiwal Kultury Myśliwskiej jest organizowany w Lidzbarku Warmińskim od 2008 roku. Od pierwszej edycji łączy on wszystkie aspekty kultury myśliwskiej, od tradycji poprzez muzykę aż do kulinariów. Dziedzictwo kulturowe myśliwych jest bardzo bogate i warte przypomnienia, zwłaszcza, że wiele polskich tradycji z niego się wywodzi. Od pierwszego Festiwalu bardzo aktywnie w jego organizację włącza się brać myśliwska oraz leśnicy. W pracach przygotowawczo-organizacyjnych uczestniczą lokalne koła łowieckie i Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie. Naszym partnerem są również nadleśnictwa, które wystawiają swoje stoiska promocyjne, organizują konkursy dla widzów i zabawy dla dzieci. Jednakże, w związku z pandemią organizacja Festiwalu została zawieszona.

W roku bieżącym będzie organizowana 13 edycja, która odbędzie się **24 lipca 2022 na deptaku miejskim przy Wysokiej Bramie**. Festiwal tradycyjnie rozpocznie o 10.30 msza święta hubertowska w kościele pw. św. ap. Piotra i Pawła z udziałem pocztów sztandarowych kół łowieckich, zaproszonych gości oraz zespołów muzyki

myśliwskiej, które zapewnią również oprawę muzyczną mszy. Po mszy, w uroczystym pochodzie przez miasto, goście przemierzają się pod Wysoką Bramę, gdzie rozpocznie się Festiwal Kultury Myśliwskiej.

W ramach imprezy planowany jest koncert plenerowy zespołów sygnalistów myśliwskich oraz zespołów wykonujących muzykę o charakterze myśliwskim, pokaz wabienia, pokaz kulinarny wraz z degustacją oraz konkurs na najlepszy wyrób garmażeryjny i wędliniarski z dziczyzny. Festiwalowi towarzyszy kiermasz produktów regionalnych w tym członków sieci Dziedzictwa Kulinarne Warmia, Mazury, Powiśle oraz lokalnych kół gospodyń wiejskich. Na kiermaszu swoje stoiska będą również miały nadleśnictwa okalające Lidzbark Warmiński.

W roku bieżącym planujemy pokaz gotowania gulaszu z dziczyzny oraz degustację potrawy przez widzów, a także konkurs na najlepszy wyrób garmażeryjny i wędliniarski z dziczyzny.

Katarzyna Radulewicz
p.o. Kierownika Referatu Promocji i Współpracy



Zbigniew
Korejwo

Cukiernicze wyroby myśliwskie

Często, szukając materiałów do publikacji o wyrobach myśliwskiej kuchni, decyduje przypadek lub tzw. poczta „pantoflowa”, czyli polecenie przez znajomych swoich przepisów lub osób, które w tej dziedzinie są biegłe, ale niekoniecznie znane. Takich pasjonatów zapraszamy na łamy naszego pisma.

I tym razem zadecydował przypadek. Otóż na uroczystość rodzinną córka zamówiła niespodziankę, którą okazał się tort myśliwski. Nie dość, że smaczny to wykonany z gustem i symboliką łowiecką, z którą dotychczas nie spotkałem się. Jest to wysoki poziom dekoracyjnej sztuki cukierniczej. Bywając przez lata na spotkaniach i biesiadach myśliwskich na terenie całego kraju spotykam torty udekorowane łowiecko, ale tak wykwintnie po raz pierwszy. Za tym zamówieniem przyszły kolejne, które gościły na naszym stole. Jeden tort z wizerunkiem kapitałnego jelenia zawiozłem na posiedzenie Kapituły Odznaczeń Łowieckich do Warszawy z okazji uroczystego spotkania. Zachwytem i zdziwieniem nie było końca, nie mówiąc o jego smaku.

Otóż torty te są wykonywane wyłącznie na zamówienie z produktów ekologicznych, z masła wiejskiego bez barwników, mleka i śmietany wiejskiej oraz jaj od kur z wolnego wybiegu. Wykonane dekoracje są na tyle trwałe, że po zasuszeniu mogą stanowić stały element zdobniczy, a ponadto można je konsumować. Przekonałem się o tym sam, dokonując eksperymentu ich przechowania przez kilka miesięcy.

Autorką tych pyszności podniebienia jest pani mgr Danuta Jaczyńska, która po latach pracy pedagogicznej w szkole założyła pracownię tortów artystycznych pod nazwą „Baba Jaga Torty”. Pani Danuta jest osobą niezwykle uzdolnioną artystycznie. Ukończyła studia na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim z edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych oraz studia muzyczne. Stale doksztalca się uczestnicząc



w szkoleniach, kursach krajowych, konkursach międzynarodowych dekoracji cukierniczej jak Expo Sweet. Na jednym z ostatnich takich konkursów w Warszawie w 2022 r. zdobyła 2 brązowe medale, jeden za tort w kategorii 3D z wizerunkiem Baby Jagi, drugi za tort okolicznościowy z Jasiem i Małgosią oraz z chatką Baby Jagi. To takie dziecięce marzenia zrealizowane po latach. Ponadto jej pracownia oferuje oprócz tortów, spersonalizowanych na każdą okazję, ciasta zdobione lukrem królewskim, babeczki, muffiny, ciasta, ręcz-



nie robione figurki, jadalne kwiaty maślane oraz malowane obrazki na torcie, a wszystko to bez polepszaczy i spulchniaczy wykonane na sprawdzonych recepturach tradycyjnymi metodami i bez konserwantów. Nie brakuje też pierników na bazie mąki, miodu, masła i przypraw korzennych.

Wyroby te tak przypadły do gustu rodzinie i bliższemu kręgowi znajomych, iż postanowiłem namówić panią Danutę do produkcji wyrobów cukierniczych z dekoracją myśliwską i symboliką łowiecką, kierując ofertę w stronę myśliwych, wszakże brakuje nam takich wyrobów na naszych uroczystościach. A po okresie posuchy covidowej rozpoczęły się już walne zgromadzenia, uroczystości jubileuszowe, zawody strzeleckie, konkursy dla dzieci i młodzieży na terenie całego okręgu. Przed nami dwie wielkie imprezy: Festiwal Kultury Myśliwskiej w Lidzbarku Warmińskim 24 lipca br. oraz Mazurski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich im. Tomka Napiórkowskiego w Spychowie 12-13 sierpnia 2022 r. Myślę, że „Baba Jaga” zadowoli gusta myśliwych zarówno od strony artystycznej jak i smakowej. Poza tym tego rodzaju wyroby nadają się na prezenty imieninowe, urodzinowe, jubileusze rocznicowe i okazjonalne dla wszystkich myśliwych, tym bardziej, że są one niepowtarzalne.

Zdjęcia dotychczasowych tortów myśliwskich i najnowszej edycji pierników załączamy, łącznie

z informacją, gdzie takie wyroby koła i indywidualni myśliwi mogą nabywać. Dobrze, że oprócz dziczyzny w sprzedaży pojawił się akcent myśliwski i w cukiernictwie. Życzymy smacznego łasuchowania i zapraszamy na stoisko wyrobów rzemieślniczych w Lidzbarku Warmińskim przed Wysoką Bramą.

Wasz redaktor

Foto: Danuta Jaczyńska i Zb. Korejwo





Piotr
Sikorski

Wspomnienie o Januszu Zamojskim (1936-2022)

Janusz Zamojski urodził się 5 marca 1936 r. w Przytułach w powiecie łomżyńskim. Studia podjął w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie na wydziale rybackim w 1953 r. Po ich ukończeniu pozostał na uczelni na stanowisku asystenta, a po obronie doktoratu, adiunkta. Jednocześnie, w ramach porozumienia między uczelnią i przedsiębiorstwem „Odra” w Świnoujściu, pracował jako członek załogi na statkach rybackich.

W 1988 r. uzyskał roczny bezpłatny urlop i podjął pracę w Przedsiębiorstwie Zagranicznym „Atmos”. Po urlopie na uczelnię już nie powrócił. Jako naukowiec opublikował 15 rozpraw naukowych, 18 doniesień naukowych i 20 opracowań popularno-naukowych dla przemysłu spożywczego. Tyle o działalności zawodowej.

Będąc studentem, pochodzącym z wielopokoleniowej rodziny myśliwskiej, już w 1954 r. wstąpił do PZŁ i został członkiem Studenckiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” przy WSR w Olsztynie. We wspomnianym kole aktywnie pracował do ostatnich dni swojego myśliwskiego życiorysu.

W kole „Darz Bór” pełnił przez lata najważniejsze funkcje, parokrotnie prezesa i łowczego utrzymując prestiż, gospodarkę i wartości etyczne na wysokim poziomie. Przez wiele lat, aż do pracowitego życia, aktywnie działał w różnych gremiach, strukturach wojewódzkich i okręgowych PZŁ w tym w trudnych i odpowiedzialnych organach dyscyplinarnych (rzecznik dyscyplinarny, sędzia okręgowego sądu łowieckiego). Janusz Zamojski był również członkiem i konsultantem Komisji Hodowlanej Naczelnej Rady Łowieckiej w Warszawie.

Kolega Zamojski posiadał głęboką wiedzę przyrodniczo-łowiecką, był osobą wszechstronnie czytaną w literaturze łowieckiej, co wynikało nie tylko z racji jego zainteresowań naukowych, ale chyba głównie z ogromnej pasji łowieckiej.

To On był założycielem i hetmanem Klubu Senio-

ra „Nemrod” w okręgu olsztyńskim PZŁ i gdzie będzie bardzo brakowało jego aktywności i osoby.

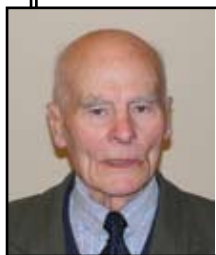
Trzeba z całą pewnością stwierdzić, że to właśnie kolega Zamojski był jednym z głównych inicjatorów, konsultantów, redaktorów i motorów napędowych realizacji wielkiej i bardzo pięknej publikacji, zatytułowanej „Monografia Północno-Wschodniej Krainy Łowieckiej”. Aż do przedostatniego numeru „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” ukazywały się napisane przez niego niezwykle kompetentne charakterystyki zasłużonych myśliwych z terenu okręgu.

Kolega Janusz był człowiekiem niezwykle skromnym, pracowitym i nie zabiegającym o zaszczyty. Jego wysoka kultura osobista wprawiała wiele osób w zakłopotanie w świecie pełnym obecnie agresji i konfliktów. Janusz Zamojski był myśliwym kompetentnym, ale jednocześnie z racji swoich niezłomnych poglądów i pryncypów myśliwego „starej daty”, z trudem, a właściwie zupełnie nie akceptującym aktualnych negatywnych zjawisk w PZŁ.

Za całokształt dokonań w pracy naukowej, zawodowej i społecznej w PZŁ był wielokrotnie wyróżniany i honorowany wieloma odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i łowieckimi jak: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Medal św. Huberta, Złom, Honorowy Kordelas Myśliwego Warmii i Mazur, Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur i innymi.

Drogi Januszu, jako Twój bliski kolega ze studiów i „po strzelbie”, a szczególnie w ostatnich kilkunastu latach przyjaciół oraz członek Klubu Seniora „Nemrod” w okręgu PZŁ w Olsztynie, serdecznie dziękuję Ci za całokształt Twoich znaczących dokonań na niwie łowieckiej i nie tylko. Również za prawosć życiową, rodzinną, obywatelską i myśliwską.

Spoczywaj w spokoju, będę i będziemy wspominać Ciebie bardzo długo jako dobrego, mądrego i zacnego kolegę i przyjaciela oraz wzorowego myśliwego.



Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 1 kwietnia 2022 r., w wieku 86 lat odszedł z naszego grona

ś † p.

dr Janusz Zamojski

emerytowany pracownik naukowy AR-T w Olsztynie, absolwent Wydziału Rybackiego WSR w Olsztynie, dr nauk rolniczych, adiunkt Instytutu Inżynierii i Biotechnologii Żywności AR-T w Olsztynie, autor szeregu publikacji w prasie fachowej oraz myśliwskiej, Honorowy Członek Akademickiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Olsztynie oraz wieloletni działacz szczebla okręgowego PZŁ w Olsztynie. Na przestrzeni lat pełnił w kole funkcję łowczego i prezesa. Posiadał wszystkie odznaczenia łowieckie ze Złomem i Honorowym Kordelasek Myśliwego Warmii i Mazur. Odszedł od nas najstarszy członek koła, szlachetny i prawy człowiek, kolega i etyczny myśliwy.

Drogi Januszu będzie nam Ciebie brakowało. Pracowałeś do ostatnich chwil dla dobra łowiectwa naszego okręgu i koła. I oto nagła choroba zabrała Cię do krainy wiecznych łowów. Niech pamięć o Tobie trwa przez pokolenia w naszym kole i naszej społeczności myśliwskiej Warmii i Mazur. Cześć Twojej pamięci.

Zarząd i członkowie AKŁ „Darz Bór” w Olsztynie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 13 marca 2022 roku, w wieku 76 lat, odszedł nagle z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów



śp. Eugeniusz Kłok

Śmierć zawsze przychodzi za wcześnie, nie jest na miejscu i zawsze nie w porę, za szybko, za rano, za nagle. Przychodzi w niedzielę, a przecież mogłaby w poniedziałek. Nie pyta i nie uprzedza. Nie dyskutuje. Przychodzi i pozostawia ból. Ból, który ukoić mogą tylko wspomnienia i pamięć. A pamięć o naszym Koledze i Przyjacielu Eugeniuszu będzie trwała i nie przeminie. Nasz Kolega był kętrzyńnianinem i myśliwym. Człowiekiem, który swoją uczynnością i życzliwością zjednywał sobie każdego kogo spotykał na swej drodze. Jego odejście zasmuciło nas wszystkich.

Kolega Eugeniusz Kłok urodził się w Talkowcach (niewielkiej miejscowości, dziś położonej na Białorusi), jednak życie związał z ziemią mazurską i ziemią kętrzyńską. Tu mieszkał i pracował. Tu również realizował swoje pasje. Był zapalonym wędkarzem i myśliwym. Tu również rozpoczął swoją przygodę z łowiectwem, wstępując w szeregi PZŁ w listopadzie 1983 roku. Od tej chwili swą życiową pasję związał także z Kołem Łowieckim „Kaczor” w Kętrzynie, z ludźmi, z przyjaciółmi, z ideałami, którym pozostał wierny do samego końca. Nasz Kolega pamiętał, wiedział i zawsze starał się przekazywać tę wiedzę następnym pokoleniom. Uczył, że łowiectwo to nie tylko pozyskanie zwierzyny, ale przede wszystkim poznawanie i obcowanie z prawami natury, to nieustanna, a czasami również ciężka praca. Właśnie jej poświęcał swój czas okupiony wysiłkiem i staraniami pełnić przez 10 lat funkcję łowczego koła. Za zaangażowanie, trudy i osiągnięcia na niwie łowieckiej był wyróżniany i odznaczany. Posiadał brązowy (2007) i srebrny (2015) Medal Zasługi Łowieckiej, odznakę Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur (2010), a ostatnio Zasłużony Myśliwy Powiatu Kętrzyńskiego (2021). Odszedł od nas Człowiek, który w naszej pamięci pozostanie jako ten, który żył z ludźmi i dla ludzi. Odszedł nasz Kolega i Przyjaciel, który ze względu na swoje usposobienie chciałby abyśmy zachowali nasze wspomnienia o Nim jak w słowach wiersza Juliana Ejsmonda:

Gdy wybije mej śmierci godzina,
pochowajcie mnie w kniei zielonej
niech nade mną zaszumi gęstwina
hymn myśliwski radości minionej...

Kiedy wiosna radosna nastanie,
niech nade mną pieśń głuszcza
posłyszę,
niechaj słońce miłosne chrapanie
do snu moją mogiłę ukołysze...

Gdy po letnim szaleństwie zieleni
szczerze złoto okryje konary,
gdy nadejdzie cudny czas jesieni
niech nade mną zagrają ogary...

Na ten głos, mej duszy tak miły
żar zakipi w sercu wystudzone,-
i ożyję, i wstanę z mogiły,
chwycę broń i polecę za gonem...

Niech sygnał „Darz Bór” wiecznie szumi i wybrzmiewa nad jego mogiłą w Krainie Wiecznych Łowów!

Zarząd i koledzy z KŁ „Kaczor” w Kętrzynie



Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego najstarszego towarzysza łowów

śp. Wiesława Gintowta

Należał do KŁ „Głuszc” w Olsztynie od 1960 r. do ostatnich chwil życia. Jako prawnik i sędzia zawodowy swą drogę społecznika łowieckiego związał z Wojewódzkim Sądem Łowieckim, a później Okręgowym Sądem Łowieckim, pełniąc funkcję prezesa do końca. Był osobą o wielu pasjach, interesował się czynnie sportem, grywał w siatkówkę, pływał, nurkował, wędkował. W polowaniu poszukiwał przede wszystkim kontaktu z przyrodą i dobrego grona przyjaciół. Ponieważ pochodził z kresów, a ziemia warmińska przypominała mu ukochaną Wileńszczyznę, tu też osiadł i do końca był jej wierny. Był wspaniałym człowiekiem, etycznym myśliwym lubianym przez bractwo myśliwskie nie tylko w kole ale wszędzie tam, z którymi osobami się spotykał i polował. Za swoje zasługi był uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi i łowieckimi ze „Złotem” włącznie.

Drogi Wiesławie, niech knieja warmińska i mazurska szumi nad Twoją mogiłą, a echa rogów docierają do wiecznej krainy.

Wyrazy współczucia składamy żonie oraz najbliższej rodzinie

Zarząd i członkowie KŁ „Głuszc” w Olsztynie



Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy bractwo myśliwskie naszego okręgu, że w wieku 88 lat odszedł z naszego grona działacz łowieckich

śp. Ludwik Narewski

członek Koła Łowieckiego „Knieja” w Szczytnie, były łowczy i prezes KŁ „Sokół” w Szczytnie, były członek MORŁ i szeregu komisji okręgowych, wieloletni łowczy rejonu Szczytno, dwukrotny delegat na Okręgową Zjazd Delegatów PZŁ okręgu olsztyńskiego i członek Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich PZŁ w Olsztynie. Był niestrudzonego propagatorem tradycji i kultury łowieckiej na terenie powiatu szczycieńskiego, za co został odznaczony medalem św. Huberta. Jego życie było nacechowane pasją niestrudzonego społecznika, organizatora wspaniałych szczycieńskich hubertusów integrujących koła, rocznic związkowych, okazjonalnych spotkań z okazji nadania sztandarów kołom łowieckim, wystaw łowieckich itp.

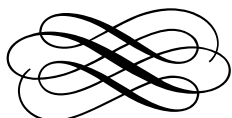
Osiągając wiek 80 lat zamienił strzelbę na aparat fotograficzny i społecznie udzielał się do ostatnich chwil życia, czego przykładem jest chociażby publikacja w ostatnim numerze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”, tuż przed śmiercią, artykułu wspomnieniowego o Adamie Łempickim – łowczym wojewódzkim, legendzie łowieckiej Warmii i Mazur.

Za zasługi dla Polskiego Związku Łowieckiego był odznaczony wszystkimi odznaczeniami ze „Złotem” włącznie.

Drogi Ludwiku, spoczywaj w pokoju, a umiłowana knieja mazurska niech szumem swoich drzew przypomina nam o Tobie pośród wszystkich, którzy Ciebie znali i cieszyli się Twoją przyjaźnią.

ZOPZŁ w Olsztynie,

redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”



Podaruj kolorowe metale na pomnik Jelenia Mazurskiego



Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn, tel. 89 535 15 56, fax 89 527 97 52